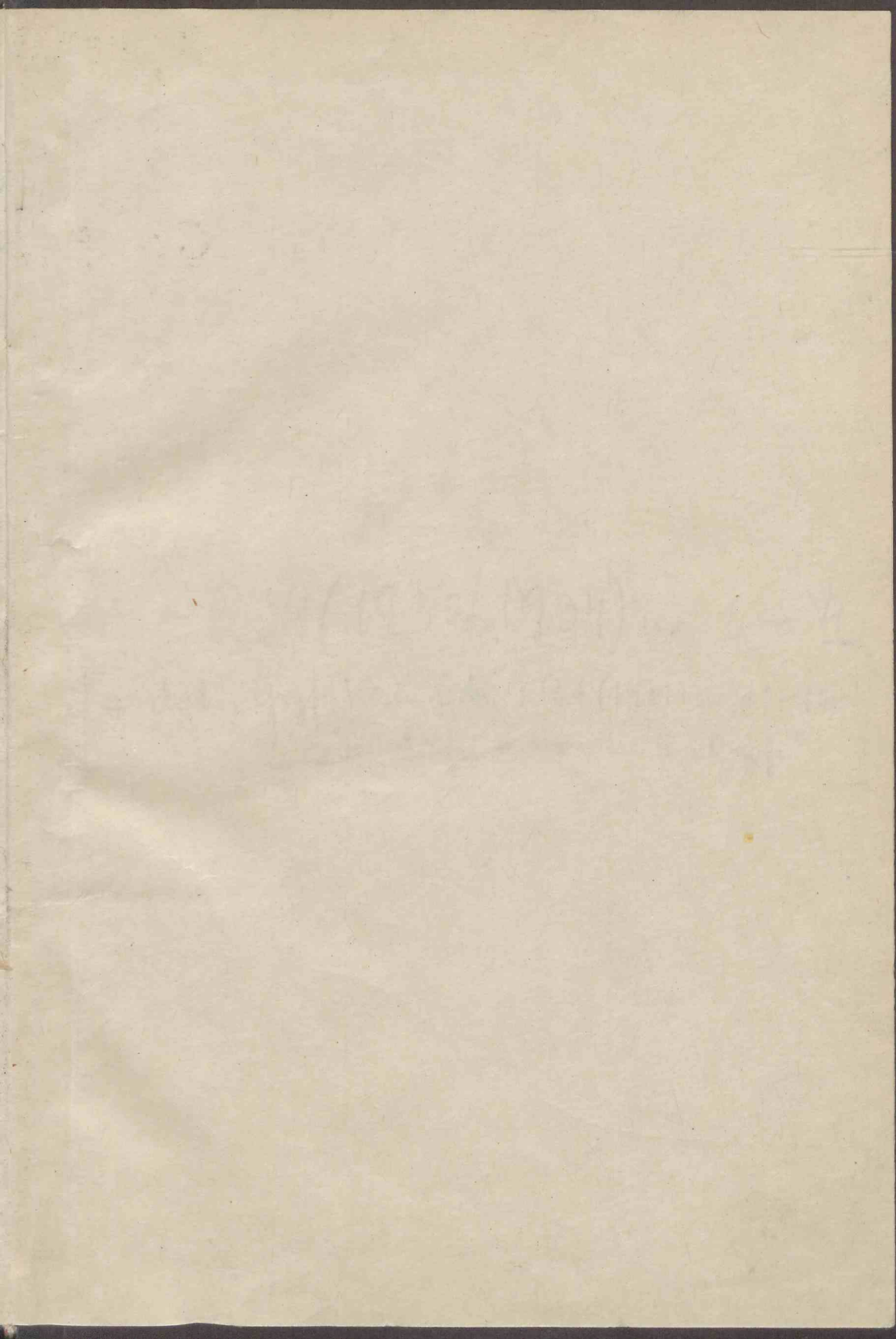
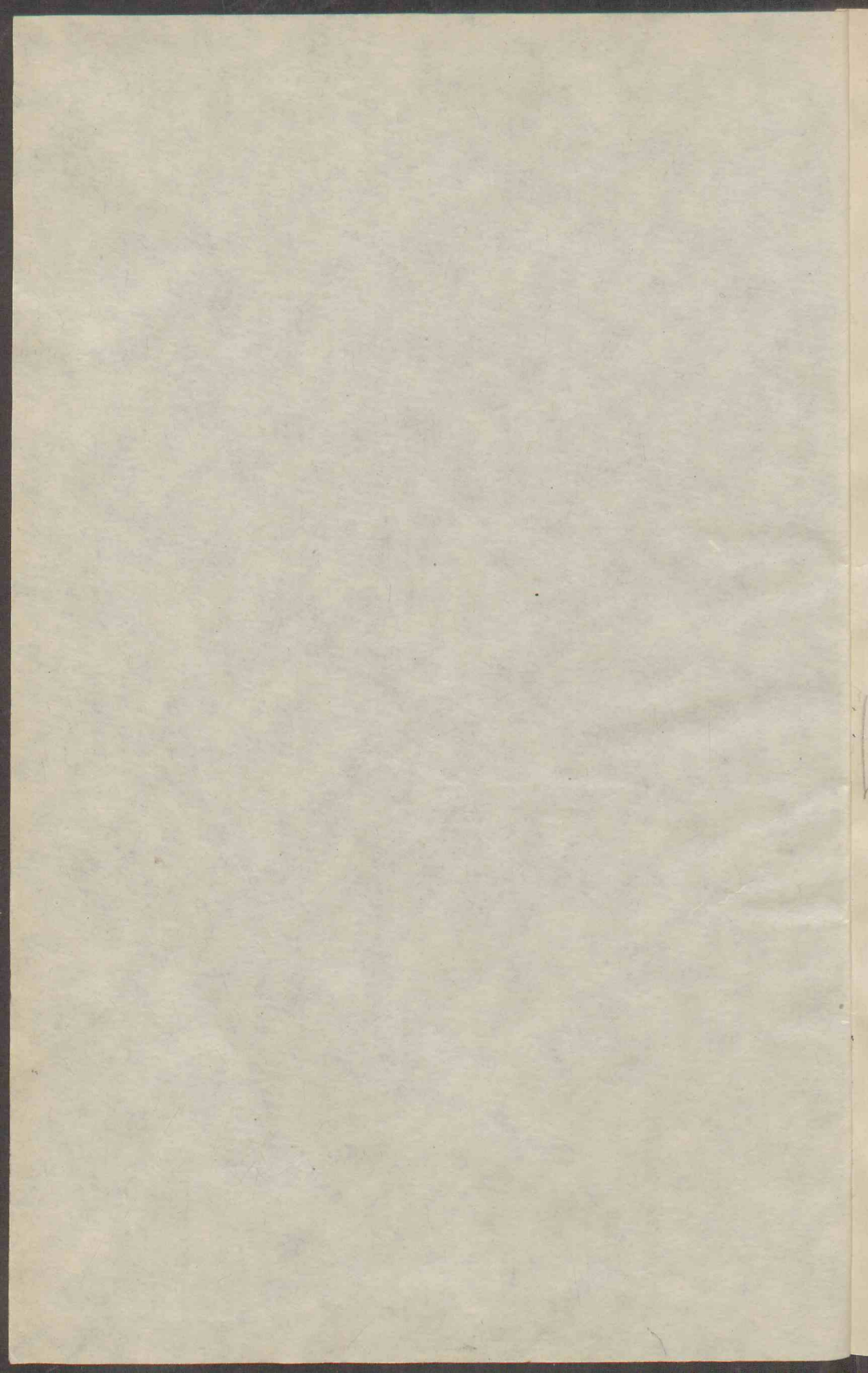


32
1932/33

L
Gd 4

Gd 353





R. 9 (1932/1934) nr 1-4

[+ dod. "Gryf Kiełubiński" : R. 1 (1931) nr 11-12
nr 1-10 w numerze 8 "Gryfa"]

11 0263

GRYP

Pismo poświęcone sprawom
kaszubsko-pomorskim

Rocznik 9 (1932-1934)

Spis rzeczy do
Rocznika 8 i 9

1931-1934



Komitety redakcyjny stanowili:

Dr. Aleksander Majkowski z Kartuz,
Dr. Władysław Pniński z Gdańska,
Stanisław Brzęczkowski z Gdańska.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Władysław Pniński

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej z o. p. „GRYP”
GDYNIA

Czcionkami Drukarni Gdańskiej A. G. w Gdańsku, Stadtgebiet 12

II 6862/71651

0263

II 0263

ROZPRAWY I ARTYKUŁY.

Brzeczowski St.

Nauczycielstwo a sprawa kaszubska. VIII, 3 s. 9—11

Krajobraz pomorski. VIII, 4 s. 39—40

O istocie ornamentu kaszubsko-pomorskiego. IX, 4 s. 21—24

W sprawie przemysłu ludowego na Kaszubach. IX, 4 s. 24—27

Chocieszyński Antoni.

Malarz radości i życia. (Monografia o Kazmierzu Jasnochu). VIII, 1 s. 10—13

Malarz morza. (Monografia o Marjanie Mokwie). VIII, 4 s. 13—15

Dragan Marcin dr.

Przyłączenie Pomorza do Polski w r. 1282. VIII, 2 s. 3—9

Jeżowa K. dr.

Udział Pomorzanina w powstaniu styczniowym (Józefa Macieja Zawadzkiego z rodziny Rogala—Bieberstein). IX, 2 s. 13—15

Karnowski Jan.

Udział Pomorza Polski w walkach o niepodległość:

Część I. Konfederacja barska na Pomorzu. VIII, 1 s. 4—9

„ II. Pomorze a powstanie kościuszkowskie 1794.

Wojna napoleońska 1806—08. VIII, 3 s. 15—22

„ III. Pomorze a powstanie listopadowe. IX, 1 s. 1—3

„ IV. Pomorze a powstanie Mierosławskiego 1846 r. IX, 1 s. 3—5

„ V. Pomorze a powstanie styczniowe 1863/64 r. IX, 2 s. 8—13

„ VI. Pomorze po niemieckiej rewolucji żołnierskiej i od-
ruchy powstańcze na Pomorzu w r. 1919. IX, 3 s. 14—18. IX, 4 s. 2—12

Światopogląd Ceynowy. VIII, 2 s. 25—33.

Makowski B. ks.

Daniela Chodowieckiego podróż przez Pomorze kaszubskie. VIII, 1 s. 22—24

Mocarski Zygmunt.

Wywiezione skarby bibliotek klasztornych na Pomorzu. IX, 4 s. 27—28

Patock Jan.

Pieśń żeglارza (Porównanie kaszubskich i polskich piosenek ludowych). VIII, 4 s. 16—22

Kaszubskie wierzenia ludowe. Mora albo zmora. IX, 2 s. 31—33

Pniewski Władysław dr.

Język kaszubski w polskich utworach powieściowych. VIII, 1 s. 14—21

Potrzeba regionalizmu w szkole. VIII, 2 s. 3—7

Poniewieranie kaszubskich nazw miejscowych. VIII, 4 s. 35—38

Pomorze w polskiej literaturze krajoznawczej i turystycznej. VIII, 4 s. 40—43

- Co mówią o Kaszubach niemieccy powieściopisarze i poeci. IX, 2 s. 1—4
- Potrzeba obrony duchowej Pomorza. IX, 3 s. 1—3
- Toruń myśli o sobie. IX, 3 s. 23—25
- Król Jan Sobieski w Gdańsku (1677—1688). IX, 4 s. 15—19
- Redakcja. Nasz cel i program. VIII, 1 s. 1—3
- Smoleński Jerzy.
Kaszubska Szwajcaria (Urywek z „Morza i Pomorza”). VIII, 4 s. 39—40
- Szynkiewicz J.
W borach pomorskich dziś i dawniej. VIII, 4 s. 2—7
- Świerkosz Alfred.
Z przeszłości Gdyni z przedmieściami. VIII, 4 s. 9—12
Ciekawe i nieznane zabytki przeszłości wybrzeża polskiego w Kopenhadze. IX, 1 s. 13—16
Jaką przysięgę składali przed wiekami pierwsi marynarze polscy. IX, 2 s. 20—21
Wspomnienie o Janie III Sobieskim na Kaszubach. IX, 3 s. 18—22
Z wybrzeża polskiego. Rybaki. (Dodatek do zesz. 2, 3 rocznika IX)
- Turwid Marian.
Marynistyka Władysława Jarockiego. VIII, 3 s. 11—13
- Warczak Alfons.
Cośnieceś z badań antropometrycznych dzieci. VIII, 3 s. 7—9
Wycinek z dziejów wychowania na Pomorzu. IX, 1 s. 6—12

UTWORY LITERACKIE.

- Bilot Jan.
Povjóstka (aktualna po kaszubsku). IX, 3 s. 35—36
- Birkenmajer Józef.
Pieśń polskiej floty wojennej. IX, 3 s. 23
„Święto Morza” (Hymn). IX, 4 s. 20
- Bogumił K. (Budzisz A.).
Ballada (po kasz.) IX, 3 s. 33—35
Gbur — sévc. IX, 4 s. 30
- Budzisz A. (Puck).
Wucziń, co sama mosz za przesłeszne. (Brawęda kasz.) IX, 2 s. 30—31
- Budzysz Wôś. (Jan Karnowski).
Zôpis Mestwina (Widowisko kasz. w 6 obrazach). VIII, 2 s. 10—23
Spiritus flat, ubi vult (wiersz kasz.). VIII, 3 s. 14
Mrzónce. (wiersz kasz.). VIII, 4 s. 1
Wotrôk Swantewita (Bójka w 3 obrazach po kasz.). VIII, 4 s. 22—32
De profundis. (wiersz kasz.). VIII, 4 s. 32
Rozmyślanie Cenowë. (Drëdzi dzel). IX, 2 s. 4—7
Kwawy wjon. (wiersz kasz.). IX, 4 s. 12—14
- Czernicki St. (Heyke Leon).
Agust Szloga. (Szołobułka w 3 aktach), po kasz. IX, 1 s. 17—31
Szterolistki. (po kasz.) (16—20). IX, 2 s. 19
- Grabiński Stefan.
Przypławek Jana Mrocha. (opowieść z przystądzia). IX, 3 s. 4—13
- Heyke Leon.
Dobrogost i Miłostawa. Cz. III, I sę stało. (Dwie poprzednie części streszczono na wstępie). VIII, 1 s. 25—33. VIII, 3 s. 23—27.
VIII, 4 s. 33—35. IX, 1 s. 32—37. IX, 2 s. 22—29. IX, 3 s. 26—32
- Listowska-Higersberger Jadwiga.
Z nad morza: 1) Morze. 2) Kocham cię, morze. 3) Wieczorem.
VIII, 4 s. 8

(Mack).

- Guczów Mack gôdô. (gawęda kasz.). IX, 2 s. 33—34
Morawski Bolesław.
Ziemio pomorska. (wiersz). VIII, 2 s. 24
Patock Jan.
Straszôk v Czarnovskjim Mlinje. IX, 4 s. 29—30
Prochenko Antoni.
Piosenka żeglarska. VIII, 1 s. 24
Swinarski Artur Marja.
Gwiazda spada. (wiersz). IX, 3 s. 13
Trépczik J.
Pjesnjo Slawe do Wolé. (po kasz.). VIII, 1 s. 34
Zawadzki Józef Maciej.
Wspomnienia z r. 1863. IX, 2 s. 15—19

DODATKI MUZYCZNE.

Hymn kaszubski. — Słowa St. Czernickiego — Muzyka Tadeusza Tylewskiego. Dodatek do 1 zeszytu rocznika VIII.

PRZYCZYNNKI.

- Behrendt E. prof.
Wyjątek z dokumentu Mestwina II (Tekst łaciński i przekład polski). VIII, 2 s. 1—2
Patkowski Aleksander.
Wywiad „Gryfa” z prof. Aleksandrem Patkowskim. VIII, 3 s. 1—3
Pniewski Wł. dr.
Ważniejsze wydawnictwa książkowe o Pomorzu z lat ostatnich. VIII, 1 s. 47—48
Żywotność gryfa. IX, 2 s. 30—31.

RECENZJE.

- A) Wydawnictwa książkowe i utwory muzyczne.
- Adler Fritz. Deutsche Volkskunst XI Pommern. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 3 s. 37—38
- Al. Fonek. Czy Kaszubi są Polakami. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 44
Album plastyków pomorskich. Tom I. — St. Brzęczkowski. IX, 3 s. 47—48
- Bodniak Stanisław dr. 1) Komisja morska Zygmunta Augusta. 2) Morze w głosach opinii w dawnej Rzeczypospolitej. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 2 s. 46—47
- Borowik Józef. Polskie Pomorze t. II. Przeszłość i kultura. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 2 s. 46. VIII, 3 s. 44—47
Clasen Heinz Karl. Deutsche Volkskunst Bd. X. Ostpreußen. — St. Brzęczkowski. VIII, 2 s. 43—44
- Czernicki Stanisław. Podania kaszubskie. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 42
- Deotyma (Łuszczewska Jadwiga). Polska w pieśni. Wyszymir. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 1 s. 44—47
- Deutschlands Ostnot. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 3 s. 38—40
- Diedrich Kurt. Rund um den Mariensee. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 44—45
- Dunin-Marcinkiewicz Z. inż. Polska i jej dostęp do morza. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 2 s. 47
- Dmowski R. „Świat powojenny i Polska”. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 38

- Engel Hans Dr. u. Goebel Dr. Pommersche Volksballaden. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 3 s. 38
- Esih Ivan dr. More u polskoj književnosti. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 2 s. 45—46
- Fischer Jan. Pod żaglem. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 2 s. 46
- Gruszecki Artur. Tam, gdzie się Wisła kończy. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 4 s. 32
- Helm-Pirgo Marjan. Podanie o helmie. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 2 s. 46
- Herwig Franz. Die letzten Zieliński. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 2 s. 40—41
- Jurda Franz. Der Kampf um den deutschen Osten. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 3 s. 46
- Kaszubi w encyklopedjach. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 39
- Kunkel Otto. Pommersche Urgeschichte in Bildern. — J. Kostrzewski. VIII, 2 s. 41—42
- Lamot Wiktor. O twórczą myśl państwową na Pomorzu. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 42—43
- Landin Ketten. Geraubtes deutsches Land. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 2 s. 46—47
- Łubieńska Anna. Moje wspomnienia z plebiscytu na Warmji. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 3 s. 48
- Madej Antoni. Pieśń o Bałtyku. — Dr. Wł. Pniewski. VII, 3 s. 48
- Makowski Bolesław ks. Sztuka na Pomorzu. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 2 s. 45—46
- (Mrongowjusz) Księga pamiątkowa ku czci Mrongowjusza (zapowiedź). — Dr. Wł. Pniewski. IX, 3 s. 42—43 i A.-K. K.-C. IX, 4 s. 34
- Nałęcz-Gostomska. Z Echa staropolskiej kniei. IX, 4 s. 31
- Nowowiejski Feliks. Legenda Bałtyku. — Libretto Szalay - Groelowej W. — Feliks Marja Nowowiejski (syn). IX, 2 s. 42—44
- Pernin K. Charakterystyka Kaszubów według dziełka Pernina. „Wanderungen durch die sogenannte Kassubei und die Tuchler Heide. — Tadeusz Pietrykowski. IX, 1 s. 42—44.
- Pniewski Wł. dr. Morze polskie i Pomorze w pieśni. VIII, 1 s. 43
- Gdańsk w polskiej literaturze pięknej. — J. K. VIII, 2 s. 47—48
- Poraj Stanisław. Walka o Pomorze. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 43
- Pomorze a Polska we wczesnej dobie dziejowej. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 43
- Problem narodowości na Pomorzu. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 3 s. 47
- Rógan I. R. S. ks. Marzenie Kaszuby. Układ Antoniego Dyszkiewicza. — A. Warczak. IX, 4 s. 31
- Rudnicki Mikołaj. Śpiewy lechickie. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 1 s. 47—48
- Santoro Cesare. En Pologne pendant les élections de 1930. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 37
- Schuchardt Karol prof. Arkona-Retra-Vineta. — St. Brzęczkowski. VIII, 3 s. 42—44
- Skiba Paweł (Owiński). Roszczenia niemieckie do polskiego Pomorza. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 2 s. 46
- Sobieski Wacław dr. Der Kampf um die Ostsee. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 3 s. 46
- Sparwasser Else. Ferberblut. (Powieść). — Dr. Wł. Pniewski. VII, 3 s. 40—41
- Swinarski Artur Marja. Dęby w Rogalinie. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 3 s. 47
- Szalay-Groele Zob. Nowowiejski Feliks.
- Światopogląd morski (Inst. Bałt. 1934) — P. IX, 4 s. 34
- Tychsen Helmut Draws. Mein Westpreußenland. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 45
- Wunsche Hermann. Studien auf der Halbinsel Hela. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 38.

- B) Czasopisma i artykuły w czasopiśmie.
- Brak rodzimych talentów na Pomorzu („Polska”) — Odpowiedź. VIII, 1 s. 38
- Dancing Number (Artykuł p. t. Dancing and Gdingen). — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 44
- „Der Korridor”. — Dr. Wł. Pniewski. IX, 3 s. 46
- „Dziś i Jutro” (Zeszyt pośw. Kaszubom). — Dr. Wł. Pniewski. IX, 2 s. 47—48
- Jarosławski Mieczysław. Sztorm. („Ilustracja Wielkopolska”). — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 2 s. 46
- Kaszubskie złotogłowie. („Kurjer Lit. Nauk”). — St. Brzęczkowski. VIII, 2 s. 44
- Koczy Leon. Kilka uwag o najstarszych dziejach Pomorza. („Roczniki Historyczne”). — Dr. Wł. Pniewski. IX, 2 s. 44
- Lammich dr. Korytarz i emigracja. („Die Zeit”). VIII, 1 s. 39
- Latarnia Morska. IX, 4 s. 33
- Lorentz Fr. dr. Die Kaszuben. („Ostdeutsche Monatshefte”). — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 39—41
- „Mestwin” (1931 r.) — T. P. VIII, 2 s. 44—45
- „Mestwin” (1932 r.) — T. P. IX, 2 s. 44—45
- „Od Naszego Morza”. (Niepochlebnie o Kaszubah. — Dr. Wł. Pniewski). VIII, 4 s. 45—46
- Odpowiedź Kaszubów pod adresem „Danziger Neuesten Nachrichten”. VIII, 1 s. 37
- O pięknie ziemi kaszubskiej („Głos Robotnika” i „Obrona Ludu”). VIII, 1 s. 37—38
- „Opowieści Fal Morskich” — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 3 s. 44
- „Ostdeutsche Monatshefte” — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 45—46. VIII, 1 s. 38—39. IX, 3 s. 44—46
- „Pommersche Heimpflege”. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 46. VIII, 2 s. 37—40. IX, 1 s. 47
- Reyman Tadeusz dr. Posąg Światowita. („Z Otchłani Wieków”). — Dr. Wł. Pniewski. IX, 3 s. 46—47
- „Rocznik Gdański” — t. IV. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 46
- t. IV i V — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 3 s. 47 i t. VI, A.-M. K.-C. IX, 4 s. 33
- Seweryn Tadeusz. Technika malowania ludowych obrazów na szkło. („Lud”). — Brzęczkowski. IX, 1 s. 44
- „Slavia Occidentalis”, t. X. — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 46
- Sobociński Leon. Vivat polska dzielnicowość. („Il. Kurjer Codzienny”). — Dr. Wł. Pniewski. IX, 2 s. 48
- Widajewicz Józef. Najdawniejszy piastowski podbój Pomorza. („Strażnica Zachodnia”). — Dr. Wł. Pniewski. VIII, 1 s. 43—44
- „Wiedza i Życie” (Zawistowskiej o potrzebie gromadzenia materiałów ludowych). IX, 3 s. 39
- „Zrzesz Kaszebsko”. IX, 3 s. 47 i IX, 4 s. 33

NEKROLOGI.

- Amrogowicz Walerjan. VIII, 2 s. 36
- Czarliński Roman. (A. Markwicz). VIII, 3 s. 29
- Gierszewski Józef dr. (A. Markwicz). IX, 3 s. 38
- Jagalski Jakób. VIII, 4 s. 44
- Kropidłowska Teodora. VIII, 1 s. 41
- Kubacz Franciszek dr. IX, 2 s. 36
- Litewski Michał dr. (A. Markwicz). VIII, 3 s. 28—29

Pączek Marjan ks. (A. Markwicz). IX, 3 s. 38
Rogacki Ludwik. (A. Markwicz). IX, 1 s. 38
Rogała Zygmunt ks. dr. VIII, 4 s. 44
Trojanowski Edward prof. VIII, 2 s. 35
Wysocki Kazimierz. (A. Markwicz). IX, 3 s. 37

KRONIKA.

Z Kaszub i o Kaszubach. VIII, 1 s. 35—41, — VIII, 2 s. 34—36, — VIII, 3 s. 28—36, — VIII, 4 s. 44—46, — IX, 1 s. 38—41, — IX, 2 s. 36—41, — IX, 3 s. 37—43

OD REDAKCJI I ZARZĄDU.

Zaproszenie Zarządu. VIII, 1 s. 48
Komunikat Redakcji i Administracji. VIII, 2 s. 48
Protest. VIII, 2 s. 23
Od Redakcji. VIII, 4 s. 48
Utwory kaszubskie dostępne i będące w handlu. VIII, 4 s. 47
Sprostowanie. VIII, 4 s. 47
Zaproszenie do przedpłaty. IX, 1 s. 48
Ogłoszenie Spółdzielni. IX, 3 s. 48
Walne zebranie Spółdzielni „Gryf”. IX, 3 s. 38—39
Nadesłane książki i czasopisma. VIII, 2 s. 48 — 3 s. 48 — 4 s. 47—48, — IX, 1 s. 48 — 2 s. 41 — IX, 3 s. 38—39, — IX, 4 s. 35
Odezwa w sprawie życiorysu Hieronima Derdowskiego, IX, 4 s. 36
Do Żywch! IX, 4 s. 1

ILUSTRACJE.

Rocznik VIII, zeszyt 1:

Port Gdyński — St. Brzęczkowskiego, — na okładce
Motyw gdański. — O. Herdskiego, — s. 22
Zapowiedzi. — K. Jasnocha, — na osobnej tablicy
„Trojok”, taniec górnośląski. — K. Jasnocha, — na osobnej tablicy
Powrót z pola. — K. Jasnocha, — na osobnej tablicy
Družba zaprasza na wesele. — K. Jasnocha, — na osobnej tablicy
Popas niedzielny w Płotowie na Pomorzu. — D. Chodowieckiego, — na osobnej tablicy
Gospoda kaszubska za Słupskiem. — D. Chodowieckiego, — na osobnej tablicy
Pod Oliwą. — D. Chodowieckiego, — na osobnej tablicy
Niewiasty kaszubskie z dzieckiem. — D. Chodowieckiego, — na osobnej tablicy.

Zeszyt 2:

Katedra w Oliwie. — O. Herdemertensa, — na okładce
Portret Mestwina II. — Lipczyńskiego, — na osobnej tablicy
Pieczęć pomorska. — O. H. — s. 10
Portret Ceynowy. — St. Brzęczkowskiego, — s. 26

Zeszyt 3:

Portret prof. Al. Patkowskiego (fotografia), — na osobnej tablicy
Rybacy. — Wł. Jarockiego, — na osobnej tablicy
Czyszczenie sieci. — Wł. Jarockiego, — na osobnej tablicy
Obfity połów. — Wł. Jarockiego, — na osobnej tablicy

Pomorzanie. — Trieblera, — na osobnej tablicy
Wenecja bydgoska, — M. Kujawy, — na osobnej tablicy
Rybak. — Jerzego Rupniewskiego, — na osobnej tablicy

Zeszyt 4:

Sosenka w Rzucewie. — S. Zgaińskiego, — na okładce
Święty gaj pomorski. — St. Brzęczkowskiego, — na osobnej tablicy
Droga z Tucholi do Świt. — Fotogr. Szynkiewicza, — na osobnej tablicy
Jezioro kaszubskie. — Fotogr. Wyrobka, — na osobnej tablicy
Krajobraz kaszubski. — A. Lipczyńskiego, — na osobnej tablicy
Brzeg morza na Helu. — M. Mokwy, — na osobnej tablicy
Na morzu. — M. Mokwy, — na osobnej tablicy.

Rocznik IX, zeszyt 1:

Motyw z małego miasta na Pomorzu. — Brzęczkowskiego, — na okładce
Kościół św. Jana w Toruniu. — Prof. Kluski, — na osobnej tablicy
Rynek tucholski. — Stadnickiego, — s. 6
Ilustracje do „Agusta Szłogi”. — St. Brzęczkowskiego, — s. 17, 18, 22, 25,
27, 29, 31.

Zeszyt 2:

Motyw z Gryfii w Pomeranii. — St. Szmaja, — na okładce
Fragment wystawy Związku Plastyków Pomorskich w Bydgoszczy, — na
osobnej tablicy
Akademicka korporacja „Cassubia” w Warszawie (fotogr.). — na osobnej
tablicy
Bezrobotny. — Marjana Turwida, — na osobnej tablicy
Królowa Panieńska. — Marjana Turwida, — na osobnej tablicy
Babia Wieś. — Feliksa Krassowskiego, — na osobnej tablicy
Kompozycja. — Feliksa Krassowskiego, — na osobnej tablicy
Marynarze. — Wojciechowskiego, — s. 20.

Zeszyt 3:

- ✓ Kaplica w Kolibkach, — Fr. Nadrowskiego, — na okładce
- Portret Jana Sobieskiego ze zbiorów dr. Hańskiego, — na osobnej tablicy
- Toruń. — O. Herdskiego, — s. 3
- Chata, (drzeworyt). — S. Zgaińskiego, — s. 32
- Plan parku nadmorskiego im. J. Derdowskiego, — na osobnej tablicy
- Chata borowiacka z Tucholi. — Fotogr. Szynkiewicza, — na osobnej tablicy
- Sosna w Borach Tucholskich. — Fotogr. Szynkiewicza, — na osobnej tablicy
- Sosna na Helu. — Fotogr. Świerkosza, — na osobnej tablicy.

Zeszyt 4:

Kaszubka, (rysunek pendzlem). — Tad. Mokrzyckiego, — na okładce
Ornamenty kaszubskie. — St. Brzęczkowski, — s. 21—24.

GRYF KASZUBSKI

Pismo dla ludu pomorskiego

ROCZNIK I

1931-1932

KARTUZY

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej z o. p. „GRYF”

SPIS RZECZY

ARTYKUŁY I PRZYZYCYNKI.

- Kaszubi! (artykuł wstępny) — Od Redakcji. — nr. 1 s. 1—3
Nieco o pisowni kaszubskiej. — Al. Labudy. — nr. 1 s. 3—6
Słowniczek. — nr. 1 s. 15
Kaszubi! (artykuł wstępny) — Od Redakcji. — nr. 2 s. 1—2
Mirachowo przed lat tysiącem. — A. L. — nr. 2 s. 3—5
Dzieje przodków naszych. — A. Labudy. — nr. 2 s. 5—8, nr. 3 s. 4—8, nr. 4 s. 4—7, nr. 5 s. 5—7, nr. 6 s. 5—8, nr. 7 s. 11—13
Czytajcie i piszcie po kaszubsku. — Al. Fonka. — nr. 2 s. 8—9
Wspomnienia historyczne w listopadzie. — A. L. — nr. 2 s. 13
Dziki krzyk amerykański o Kaszubach. — Od Redakcji. — nr. 3 s. 1—3
○ Mestwin II, ostatni książę kaszubski. — A. L. — nr. 3 s. 3
Gwiazdka na Kaszubach. — Jana Patocka. — nr. 3 s. 8—10, nr. 4 s. 7—9
Wspomnienia historyczne w grudniu. — A. L. — nr. 3 s. 13—14
Głos Kaszuby z Warszawy. — Redakcja. — nr. 4 s. 1—2
✕ Świętopełk, książę pomorski. — A. L. — nr. 4 s. 2—3
Postać Świętopełka w polskich podręcznikach szkolnych. — Jana Trepczyka. — nr. 4 s. 3—4
✕ Zwyczaj i obyczaje noworoczne na Kaszubach. — nr. 4 s. 9—10
Kilka słów o pisowni — z listem Richerta. — nr. 4 s. 10—11
Wspomnienia historyczne w styczniu. — A. L. — nr. 4 s. 14—15
Wdrodë Kaszëbów nadeszed czas. — Jana Trepczyka. — nr. 5 s. 1—2
○ Układ w Kępnie. — Jana Bilota. — nr. 5 s. 3—4
✕ Legenda kaszubska. — A. L. — nr. 5 s. 10—11
Wspomnienia historyczne w lutym. — A. L. — nr. 5 s. 11—13
Szkola kaszubskiego przemysłu ludowego w Kartuzach. — Al. Fonka. — nr. 6 s. 1—3
Florjan Cejnowa. — A. L. — nr. 6 s. 3—5
Wielkanoc. Stare zwyczaje ludowe na Kaszubach. — Jana Patocka. — nr. 6 s. 8—10, nr. 7 s. 2—5
Wspomnienia historyczne w marcu. — A. L. — nr. 6 s. 12—13
Cudowna figura Matki Boskiej w Sianowie. — A. L. — nr. 6 s. 15—16
Z życiem naprzód do Gdyni. — Od Redakcji. — nr. 7 s. 1—2
Maik. Stary zwyczaj ludowy. — Jana Patocka. — nr. 7 s. 7—10
Szpital św. Jerzego w Pucku. — Jana Patocka. — nr. 7 s. 13—15, nr. 8 s. 13—15, nr. 9 s. 13—14
Wiecej zaufania! — Od Redakcji. — nr. 8 s. 1—3
Zielone Świątki. Stare zwyczaje ludowe. — Jana Patocka. — nr. 8 s. 3—7
Myśl polityczna i jej objawy na Kaszubach. — Jana Bilota. — nr. 9 s. 1—3
Dzień św. Jana na Kaszubach. — Jana Patocka. — nr. 9 s. 3—6, nr. 10 s. 7—11, nr. 11 s. 3—5
W odmętach zawiści. — Jana Bilota. — nr. 11 s. 1—3
Kjile słów starodôvnëch — zebrół L. Czajôszk. — nr. 11 s. 13

- ✱ Zwyczaję żniwiarские na Kaszubach. — Jana Patocka. — nr. 11 s. 5—8, nr. 12 s. 7—10
 Od Redakcji (artykuł wstępny) — nr. 12 s. 1—2
 Pelplin, stolica biskupów pomorskich. — Alfreda Świerkosza. — nr. 12 s. 2—6.

UTWORY LITERACKIE.

- Bogumił K.
 zebról Vjesolij nórček. — nr. 1 s. 13
- Budzisz A. (Puck).
 Mëmka szóns przinǳe (opow. kasz.) — nr. 11 s. 8—10
 Co doktorovji zdarzëc so móże. — nr. 12 s. 10—11
 Z kapłji pod scek. — nr. 12 s. 11—13
- Budzysz Wôś.
 Spodzymb (wiersz kasz.) — nr. 7 s. 10
 Syn Borów (Gulgowsci) (wiersz kasz.) — nr. 8 s. 6—7
 Scynanie kani (Widowisko kaszëbscie) — nr. 8 s. 8—12 i nr. 9 s. 6—9
 Modziłka (wiersz kasz.) — nr. 9 s. 13
 Na Łësy Górze (wiersz kasz.) — nr. 10 s. 5—6
 Kole błotka (wiersz kasz.) — nr. 10 s. 6
 Na pustkowiu (wiersz kasz.) — nr. 10 s. 7
- Czajôszk Lëdomir podał:
 Vëzgôdka (wiersz kasz.) — nr. 10 s. 11
- Czernicki St.
 Sztërolystki (czterowiersze kasz.) — nr. 9 s. 12, nr. 10 s. 13—14
- Lara S.
 Na granicë (novelô). — nr. 1 s. 7—9, nr. 2 s. 9—11, nr. 3 s. 11—12, nr. 4 s. 12—13, nr. 5 s. 5—7, nr. 6 s. 11—12
 Rok stari (wiersz kasz.) — nr. 4 s. 10
- L. A.
 Wo dwóch mądrëch a jednym głupim (povjôstka). — nr. 4 s. 10
- L. T.
 ○ Këpno (wiersz kasz.) — nr. 5 s. 2
- Patock Jan.
 Gbur ë żebrôk (wiersz kasz.) podał. — nr. 2 s. 11
 Szëtopórka (kasz. pieśń ludowa) podał. — nr. 5 s. 9
 Skovronk so ju spjévô (szëtopórka) podał. — nr. 7 s. 6—7
 Wozukąnô baba (povjôstka) podał. — nr. 9 s. 10—12
 Vjérni zmarli nawożenji (povjôstka) podał. — nr. 10 s. 12—13
 Bóg zapłac (povjôstka) podał. — nr. 12 s. 13—14
- Sambor z nad Bałtyku. Kaszub dar dla Polski. (wiersz). — nr. 2 s. 2
- Trépczik Jan.
 Ptôszk (wiersz kasz.) — nr. 3 s. 10—11
 ○ Këpno (wiersz). — nr. 5 s. 4
 Smjerc Svjëtopórka (wiersz kasz.) — nr. 5 s. 11
 Do Florjana Cënovë (wiersz kasz.) — nr. 6 s. 5
 Wudba (wiersz kasz.) — nr. 6 s. 12
 Tesknjączka (wiersz kasz.) — nr. 7 s. 13
 Zatopioni skarbe (Wopovjésc z Mirochova) — nr. 8 s. 7—8
 Sostre (wiersz kasz.) — nr. 8 s. 12—13
 Z vjerzenjô kaszëbskjého lëdu (zebról). — nr. 11 s. 11—13

Zagórski A.

- Hymn Kaszubów. — nr. 1 s. 6
— — — Gučov Mack gôdô (Gawędy). — nr. 1 s. 14—15, nr. 2 s. 14—16,
nr. 3 s. 14—16, nr. 4 s. 15—16, nr. 5 s. 15—16, nr. 6 s. 16, nr. 7 s.
15—16, nr. 10 s. 15—16, nr. 11 s. 14—15, nr. 12 s. 15—16.

KRONIKA I SPRAWOZDANIA.

- Svjetojańskô noc vnet zesła (po kasz.) — J. Trépczika. — nr. 1 s. 9—12
Kaszubi w Warszawie. — Al. Fonka. — nr. 10 s. 1—5
Z Kaszub i o Kaszubach (kronika). — nr. 1 s. 13, nr. 2 s. 11—12, nr. 3 s.
12—13, nr. 4 s. 13—14, nr. 5 s. 13—14, nr. 6 s. 14, nr. 7 s. 15, nr. 8 s.
15—16, nr. 9 s. 16, nr. 10 s. 14—15, nr. 11 s. 15—16, nr. 12 s. 16.

KOMUNIKATY.

- Komunikat Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów. — nr. 1 s. 6, nr. 2 s. 13—14,
nr. 5 s. 13
Pierwszy list do „Gryfa Kaszubskiego” po kaszubsku. — nr. 3 s. 10
Od Redakcji. — nr. 9 s. 14
Apel Redakcji w sprawie przechowywania pamiątek. — nr. 9 s. 15
Komunikat Związku Filomatów Pomorskich. — nr. 9 s. 16.
-

e

7





KOŚCIÓŁ ŚW. JAKÓBA
W TORUNIU

DRZEWORYT — PROF. KLUSKA

G R Y F

ROK: 9 PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ 1932 NR: 1

Jan Karnowski

UDZIAŁ POMORZA W WALKACH POLSKI O NIEPODLEGŁOŚĆ CZĘŚĆ 3

POMORZE A POWSTANIE
LISTOPADOWE 1830—31 R.

Powstanie listopadowe 1830/31 r. nie ogarnęło byłego zaboru pruskiego. Jednakowoż między walczącymi nie brakowało przedstawicieli Prus Królewskich. Wielka nie była wprawdzie liczba tych, co poszli na powstanie, bo dyktator Chłopiński — tak twierdzi ks. Mańkowski — nie chciał Prusaków drażnić i stanowczo pono się wzbraniał przyjąć ochotników z zaboru pruskiego. Ale w roku 1880 liczone jeszcze coś trzydziestu uczestników wojny narodowej, żyjących w Prusach Królewskich, co prawda nie wszystkich rodowitych Pomorzan. Z tego wynika, że uczestników musiało być znacznie więcej. Mańkowski ocenia ich liczbę przypuszczalną na 100 — 200. Wśród nich byli Kucharscy z Niedźwiedzia, Borowscy z Kaszub, Kamiński z Mroczna, Franc. Ksawery Malinowski z Golubia, późniejszy profesor i językoznawca. Nawet z Gdańska przychodzili uczestnicy powstania. Wacław Sobieski (Walka o Pomorze) twierdzi, że ma w ręku list jakiegoś ojca po polsku pisany z Gdańska z dnia 6. VI. 31 r. do Gliszczyńskiego, ministra spraw wewnętrznych, ze zapytaniem o synów-powstańców. Wielkie powstanie listopadowe skończyło się wielką przegraną. Epilog tej tragedji rozegrał się na ziemiach pruskich, t. j. w „Prusach Królewskich i Wschodnich”. Do Prus Wschodnich przeszedł bowiem korpus gen. Giełguda i Chłapowskiego pod Kłajpedą w połowie lipca 1831 r., a do Prus Zachodnich armja generała Rybińskiego pod Szulcowem, niedaleko Brodnicy 5 X 31 r.

Wojska te zostały rozbrojone i przez Prusaków internowane, i to oddziały Giełguda i Chłapowskiego pod znacznie gorszymi warunkami, bo w obozach np. w Pakamonach, natomiast ludzie armji Rybińskiego zostali umieszczeni w kwaterach cywilnych w okolicach Malborka, El-

bląga i Nytychu i przyjęci życzliwie przez ludność cywilną.

Wielki rozgłos zyskała wówczas sprawa zbrodni fiszewskiej (27. I. 32.)¹⁾ i oskarżenie rzucone przez świat cywilizowany przeciwko Prusakom o złem i podstępne traktowaniu internowanych Polaków. Zbrodnia fiszewska, co do właściwej swej genezy i w swych szczegółach jeszcze zupełnie wyjaśnioną nie jest. Z Pomorzán kwestją tą się zajmowali prof. Chudziński w roczniku V T. N. w Toruniu, prof. Łęgowski i Nierzewicki w kilku artykułach, ogłoszonych w „Mestwinie“. Należy przyjąć za pewne, że władze pruskie lojalnie postanowień kapitulacji brodnickiej nie wykonywały i stawiały trudności prądowi emigracyjnemu, szerzącemu się między internowanymi dzięki propagandzie emisariuszy Tow. Demokratycznego w Paryżu. Władzom pruskim chodziło bowiem o poparcie intencji carskich, aby możliwie wszyscy zwyczajni żołnierze korzystali z przyrzeczonej amnestji carskiej i wrócili do kraju. W tym celu też prowadzili intensywną propagandę i zaczęli całe wojsko dzielić na 3 kategorie: nieskompromitowanych, skompromitowanych i bardzo skompromitowanych. Przy spisywaniu i dzieleniu rozkwaterowanych na powyższe 3 kategorie przyszło pod Fiszewem do krwawego starcia, gdyż oddział pruski, asystujący komisji, dał do oddziału Polaków, rzekomo demonstrujących, ognia i położył 8 trupem. W mniejszej części tylko korzystali żołnierze z amnestji i wrócili do kraju, większa część i cały korpus oficerski poszedł na emigrację do Francji, i to częściowo drogą wodną przez Gdańsk, a częściowo drogą lądową przez Pomorze i dalej przez Niemcy. Emigranci ciągnęli traktem (Tczew — Chojnice). Postój w Czersku dał Wincentemu Polowi temat do ujmującego wierszyka, ogłoszonego w pismach Janusza p. t. „Nocleg w Czersku“²⁾. Wiersz powyższy, jako też cała ówczesna prasa pomorska świadczą o wielkiej sympatji i gorących uczuciach patriotycznych dla powstania i jego uczestników. Zresztą cała Europa cywilizowana uważała wtenczas Polaków podobnie jak Greków za bohaterów.

Szczególne wrażenie czynią urywki z listów Mrongowsusza, uczonego pastora gdańskiego, wielkiego badacza języka polskiego i kaszubszczyzny, pisanych do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie (18. IV. 31 r.) i do W. A. Maciejewskiego (1. XI. 1832 r.). Listy te dotyczą spraw naukowych i wydawnictw, ale przynajmniej w kilku zdaniach daje M. folgę swym uczuciom i wrażeniom, jakie klęska powstania listopadowego na niego i na wszystkich sympatyków w Gdańsku wywarła. Tak pisze w pierwszym: „Opłakujemy tu zburzenie Puław, oburza się serce wielu uczonych Niemców na takie barbarzyństwo, a my modlimy się

¹⁾ Wzmianka o niej także w litanji pielgrzymskiej Mickiewicza.

²⁾ Do tego epilogu odnosi się także wiersz Pola „Stary ułan pod Brodnicą“ i „Polacy w Prusiech“.

za Was: Wieczna pomocy! ty z ręki zajadłych wyrывasz słabość etc.“ — a w drugim, pisanym po niemiecku: „Unaussprechl. Jammer hat der unselige Aufstand über uns alle gebracht, die Freunde des einst so grossen polnischen Volkes u. seiner Literatur u. Sprache waren. Doch eine höhere Hand leitet die Geschichte der Völker und Menschen. Bluttränen möchte man weinen, wenn damit etwas wieder gut gemacht werden könnte“. (Gryf 1912, nr. ---12).

CZEŚĆ: 4

POMORZE A POWSTANIE MIEROSŁAWSKIEGO 1846 R.

Powstanie Mierosławskiego r. 1846 miało także refleks zbrojny na Pomorzu. Cała akcja powstańcza była dziełem Polskiego Tow. Demokratycznego w Paryżu, które się tam w r. 1832 wśród emigrantów polskich zawiązało. Powstanie ogarnąć miało ludność polską wszystkich zaborów i miało na celu nietylko przywrócenie niepodległości państwowej, lecz także wysunęło na pierwszy plan reformy społecznej, a szczególnie reformę rolną.

Naczelna władza państwowa podzieliła całe terytorjum polskie na 5 prowincyj; jedną z nich tworzyły Prusy, t. j. Prusy Zachodnie i polska część Prus Wschodnich. Agentem powstańczym dla tej prowincji został Elżanowski, pochodzący z Królewca. Według instrukcji, odebranej od Kosińskiego, miał on podzielić prowincję na komisaryjaty, a po wybuchu powstania zająć twierdze Toruń i Grudziądz, pod Chełmem zgromadzić następnie główne siły powstańcze z lewej strony Wisły i prowadzić je nad Drwęcę celem połączenia się z oddziałami z drugiej strony Wisły. Tutaj miał objąć dowództwo komendant prowincjonalny, pułkownik Biesiekierski, i przeprowadzić powstańców do Królestwa. Instrukcja kładzie szczególny nacisk, aby propagandę powstańczą oparto na hasłach religijnych, gdyż motywy wyłącznie patriotyczne w tej prowincji, a szczególnie na Kaszubach, nie są dosyć silne.

Niebawem udało się Elżanowskiemu utworzyć w Prusach z pomocą Sadowskiego, Trojanowskiego, Pozorskiego i innych 10 komisaryjatów, a mianowicie: toruński, świecki, starogardzki, grudziądzki, chojnicki, złotowski, brodnicki, malborski, jondzborski, lecki, warmiński. Komisaryjat starogardzki obejmował prócz powiatu także całe Kaszuby. Komisarzem tego okręgu został student Trojanowski z Królewca. Jego zadaniem było w naznaczonym czasie wznieść powstanie, znieść załogę huzarów w Starogardzie i poprowadzić siły powstańcze do Chełmna. Wielką pomocą dla Trojanowskiego był ks. Łobodzki, administrator Klonówki pod Pelplinem i młody Putkammer — Kleszczyński.

Akcję powstańczą popierała bardzo gorąco pani Januarja Kalksteinowa z domu Płaskowska z Klonówki. Dlatego brali ludzie z jej folwarków: Klonówki, Neumusa i Sumina dosyć liczny udział w organizacji powstańczej. Sprawa powstańcza miała także licznych zwolenników wśród gospodarzy Rywałdu, wsi, należącej do parafii ks. Łobodzkiego. Natomiast w mieście Starogardzie było o zwolenników trudno. I ci, co rzekomo do organizacji należeli, w krytycznym momencie nie dopisali. Gdy organizacja na dobre się rozwijała, został Trojanowski wskutek denuncjacji karczmarza Węsierskiego ze Starogardu aresztowany, a po chwilowym puszczeniu na wolność przychwycony ponownie. Wobec tego ofiarował Elżanowski komisariat ks. Łobodzkiemu, a następnie młodemu Kleszczyńskiemu. Lecz obydwaj go nie przyjęli. Chwilowo został okręg bez komisarza. Krótko przed wybuchem powstania przysłała władza powstańcza Ceynowę, jako dowódcę zbrojnego ruchu w okręgu starogardzkim.

Ceynowa, rodem ze Sławoszyna, w powiecie puckim, studjował wtenczas w Królewcu medycynę i odbył tam także jednoroczną służbę wojskową przy pierwszej brygadzie jako chirurg. Dopiero w Królewcu dostał się Ceynowa do organizacji powstańczej przez kolegę Szyszłowicza, przejął się ideologią Towarzystwa Demokratycznego i czytywał pisma, jak Wysockiego: „Sztuka wojenna“ i Karola Stolzmann: „Partyzantka“. Od Szyszłowicza odebrał C. polecenie do objęcia dowództwa w Starogardzkim. Dwudziestego lutego jest już C. u ks. Łobodzkiego w Klonówce. Według rozkazu najwyższej władzy powstańczej miało powstanie wybuchnąć jednocześnie w nocy z 21 na 22 lutego. Z ks. Łobodzkiem ułożył C. następujący plan działania:

- 1) Zająć Starogard w nocy z 21 — 22, zdobyć stajnie huzarskie i arsenał, aresztować oficerów i wyższych urzędników cywilnych, bawiących na balu karnawałowym — opornych stracić.

- 2) Po ukończonej sprawie zamianować komisarza okręgowego w miejsce Trojanowskiego i wyznaczyć adjunkta biskupowi Sedlagowi, któryby w miejsce biskupa samodzielnie diecezją zarządzał, wreszcie ustanowić trybunał rewolucyjny.

- 3) Część powstańców poprowadzić na Grudziądz, a resztą dalej rozniecać powstanie.

Następnego dnia zwołał Ceynowa radę wojenną, na którą zaprosił głównych spiskowców. Stawili się: elew Putkammer — Kleszczyński, gosp. Antoni Światała z Rywałdu, czeladnik garncarski Wilhelm Wysocki ze Starogardu, dzierżawca Jan Mazurowski z Bytonji i ks. proboszcz Pomieczyński ze Subków. Pomieczyński był właśnie upatrzony na adjunkta biskupiego.

Rada postanowiła, że atak na Starogard miał nastąpić z dwóch stron: 1) od szosy chojnickiej przez Mazurow-

skiego i Lipińskiego i ich ludzi. Aresztować mieli oficerów i żołnierzy znajdujących się w kwaterach cywilnych; 2) od szosy tczewskiej przez Kleszczyńskiego i ludzi z Rywałdu i Klonówki. Oddział ten miał się następnie podzielić na dwa, z których jeden miał zająć stajnie wojskowe, a drugi sukiennice. Ceynowa miał się udać do miasta i tam czekać na oddziały. Dowódcy oddziałów mieli się przed rozpoczęciem ataku zgłosić u niego i odebrać ostatnie rozkazy.

Po naradzie zaczęły się gromadzić oddziały. Mazurowski zebrał w Bytonji 5 chłopów i poprowadził ich do Sumina, gdzie się połączył z Lipińskim. Razem liczył ten oddział 30 ludzi. Na 3 czterokonnych saniach podwiózł Lipiński oddział ten pod Starogard i zatrzymał go jeden kilometr od miasta na szosie chojnickiej i zdał Ceynowie raport, że oddział już nadszedł.

Świtała i Danowski z Rywałdu zebrali około 60 ludzi przeważn. z Rywałdu i poprowadzili ich do Starogardu, zatrzymując się na szosie tczewskiej, na skraju lasu, ks. Łobodzki zgromadził również kilku swoich i dworskich ludzi z Klonówki i Neumusa, tak że oddział ten liczył ca. 30 ludzi. Nad złączonym oddziałem rywałdzkim i klonowskim objął dowództwo Kleszczyński i podzielił go na 2 pod wodzą Świtały i Hese'go. Zadaniem tych oddziałów było wykonać atak na stajnie i arsenał.

Gdy Kl. wydał odpowiedni rozkaz, powstańcy, a szczególnie Hese, odmówili posłuszeństwa. Gdy Kleszczyński o tem Ceynowie zaraportował, polecił mu Ceynowa, aby jeszcze raz do ludzi przemówił. Kleszczyński to uczynił, ale bez skutku. Wskutek tego dał C. rozkaz oddziały rozpuścić. To samo musieli uczynić, chcąc niechcąc Mazurowski i Lipiński ze swoimi ludźmi, chociaż ci byli chętni i gotowi do boju. Na tem się skończyła wyprawa na Starogard. Następstwa jej były tragiczne. Za pośredni i bezpośredni udział w tej akcji dostało się 24 na ławę oskarżonych. Sprawę starogardzką sądzono razem ze sprawą Mierosławskiego. Oskarżonych o zdradę stanu było wogóle 254. Wyrokiem z 2. XII. 1847 r. zasądzono 58, pomiędzy nimi 8 na karę śmierci. Do tych ośmiu należał także Ceynowa, ks. Łobodzki i Kleszczyński. Kara śmierci została zmieniona na drodze łaski na długoletnie więzienie, lecz już w roku 1848 przyniosła rewolucja marcowa wszystkim więźniom politycznym wolność.

Niefortunne powstanie Mierosławskiego zdyskredytowało na Pomorzu ideologię powstańczą zupełnie, tak że w r. 1848 nie myślano nawet na Pomorzu o jakimś zbrojnym odruchu. Rok 1848 i w Księstwie uczynił swoje. Teorja Marcinkowskiego o konieczności organicznej pracy narodowej wzięła górę nad ideą powstańczą. Ceynowa również wyrzekł się zbrojnego czynu i szukał szczęścia i przyszłości dla swoich Kaszubów we wzajemności słowiańskiej, a wreszcie w panslawizmie pod egidą rosyjską.



RYNEK W TUCHOLI

STADNICKI

Alfons Warczak.

WYCINEK Z DZIEJÓW WYCHOWANIA NA POMORZU

W „Muzeum Regionalnem“ w Tucholi mieści się tablica pamiątkowa z następującym tekstem: „Pamięci Bartłomieja Nowodworskiego, rycerza bez skazy i trwogi, który przez swe wielkopomne fundacje na cele oświaty i nauki nierozzerwalnym węzłem połączył Bory Tucholskie z kulturą polską. Bartłomiej Nowodworski¹⁾, urodzeniem szlachcic, klejnotu Nałęcz, powiatu tucholskiego, województwa pomorskiego w Prusiech, archidiecezji gnieźnieńskiej, kawaler maltański św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem, K. J. M. sekretarz i rotmistrz, obrócił zbiorek swój, ciężką, niebezpieczną, a prawie krwawą robotą wojenną wyrobioną, na wychowanie czterech studentów z powiatu tucholskiego, trzech szlachciców, a czwarty miejskiej kondycji z miasta samego Tucholi“.

¹ Nowodworski odznaczył się wielkiem męstwem w wojnie moskiewskiej (1609 — 1618) przy zdobyciu Smoleńska, gdzie stracił prawą rękę.

O dziejach tej fundacji, t. zw. „Bursie Tucholskiej“, słów kilka.

Średnie wieki nie znały wychowania młodzieży bez ścisłego nadzoru i wspólnego mieszkania. To też przy niemal wszystkich uniwersytetach istniały domy dla studentów, nazwane bursami¹⁾. Powstały one z ofiarności znacznych ludzi. Były u nas bursy dwojakie: jedne mające stałe fundusze od różnych fundatorów, inne nie posiadające stałych funduszy, utrzymywane przez profesorów uniwersytetu. Młodzież, mieszkająca w nich razem z nauczycielami, otrzymywała nie tylko schronienie i utrzymanie, lecz także przygotowanie do korzystania z wykładów uniwersyteckich. Stały nadzór zmuszał młodzież do zajęć i chronił ją przed wykołajaniem. W Polsce istniało dużo burs, zwłaszcza w Krakowie. Najślawniejsze były bursy: Jeruzalem, Długosza, Sisiniego, Węgierska, Czeska. Zamożni studenci płacili za utrzymanie w bursie, ubodzy mieli bezpłatne utrzymanie, a oprócz tego nierzadko jeszcze wsparcie pieniężne. Na czele bursy stał senjor, prowadzący nadzór. Był to bezpośredni przełożony bursaków. Zarząd gospodarczy prowadził prowizor, wybierany z grona starszych profesorów. Mieszkał on poza bursą.

Taką burską była też „Bursa Tucholska“, założona przez Nowodworskiego w Krakowie. Kapitał bursy, wynoszący 5.000 złp., ulokował on w roku 1617 na dobrach: Szczecbruszu i Słupcu, a procent (6%) od tego kapitału, t. j. 300 złp., przeznaczył na utrzymanie czterech studentów z powiatu tucholskiego. Akademię Krakowską zobowiązał Nowodworski, żeby kapitał dała na „widerkał, czynsze (odsetki) dozornie wybierała i co komu przyjdzie cało oddawała“. Fundację powierzył opiece prowizora, wybieranego co dwa lata z pomiędzy profesorów teologów, albo prawników uniwersytetu. Prowizor był „głową i władcą całej fundacji“. Jego obowiązkiem było czuwać nad spełnianiem woli testatora. Prowadził on t. zw. „metrykę alumnów“, w której zapisywał ich nazwiska, ojczyznę, świadectwa. Notował w niej też wszystkie dochody i wydatki. Rachunki z bursy zdawał co rok około Białej Niedzieli przed rektorem i dziekanami wszystkich czterech wydziałów w obecności alumnów, których imiona i świadectwa odczytywał. Za pracę pobierał 52 złp. rocznie. Pierwszym prowizorem był IMCX. Jakób Janidło ob. praw doktor i profesor, kanonik sądecki, podkanclerz Akademii Krakowskiej.

Prawo wybierania i zalecania alumnów nadał Nowo-

¹⁾ Wyraz bursa miał dwojakie znaczenie. Oznaczał on pewną kwotę pieniężną, stypendjum dla młodzieży. (Francuskie: la bourse, niemieckie: Börse). Zczasem i zakłady (podobne do dzisiejszych internatów, konwiktów), w których ta młodzież mieszkała, nazwano bursami, młodzież samą zaś bursakami.

dworski księdzu plebanowi tucholskiemu. Miał on zalecać każdego kandydata piśmiennem świadectwem, zawierającym szczegóły o urodzeniu w powiecie, o zachowaniu się i pilności klienta¹⁾. Prowizorowi zaś dał „moc i wolność przyjmowania do bursy zaleconych i oddalenia niegodnych“. Prowizor czuwał nad studjami, pilnością i zachowaniem się klientów. Leniwego miał upomnieć, zapisując to w metryce. „Jeżeliby zaś trzykroć upomniany nie chciał się obaczyć, albo też co znacznego wykroczył, wtedy trzeba mu ująć połowicę obroku, albo ile mu się będzie zdało“. Po trzykrotnem upomnieniu student został wydalony, a „Wielebny pleban tucholski miał na to miejsce drugiego przedstawić“.

„Alumni Nowodworsciani“ — wychowawcy Nowodworscy — mieszkali w „Bursie Jeruzalem“ i dostawali co sobotę po złotemu, co rocznie uczyniło 52 złp. Było to jak na owe czasy stypendjum poważne.

Korzystać mogli z bursy tylko „z pocztu wiernych Kościoła Rzymskiego“. Każdy klient musiał „pod związaniem sumienia swego co niedzielę za fundatora zmówić pięć Ojcze nasz i pięć Zdrowaś, co kwartał zaś modlić się za jego duszę, w czasie mszy św., odprawianych za dusze wszystkich fundatorów“.

Klient mógł korzystać z bursy pięć lat. Po trzech latach wolno mu było zostać bakałarzem²⁾.

Nowodworski nakreślił dosyć szczegółowy plan pracy dla klientów. Wielki nacisk położył na ćwiczenia w wymowie i dysputach.

Fundacja Nowodworskiego była dla tucholan wielkiem dobrodziejstwem. Nie korzystali oni niestety z niego w całej pełni. Są lata, w których ani jeden tucholanin nie mieszka w bursie, a prowizor „w braku Tucholaków“ przyjmuje studentów z różnych części Rzeczypospolitej, a nawet z Węgier.

Różne czynniki oddziaływały niezawodnie na kształtowanie się takich okoliczności. Pokuszę się o wydobyć niektórych z nich.

Ze zapisków w „metryce“ wiemy, że sam Nowodworski i jego synowiec Jerzy zupełnie zignorowali przepisy fundacji, sami zalecając klientów, do czego, rzecz ściśle biorąc, nie mieli prawa. Jeżeli postępowanie Nowodworskich możnaby jeszcze wytłumaczyć różnemi względami — wszak, Bartłomiej to fundator — to już trudno zrozumieć, czemu prowizor przyjmował studentów zalecanych przez osoby postronne, jak np. przez sędziego tucholskiego, podkomorzego IKM. Tuchółkę, który w roku 1676 przysłał do bursy dwóch klientów ze szlachty tucholskiej. Trzeba do-

¹⁾ Alumnów nazywano też klientami.

²⁾ Nauczycielami w większych miastach bywali „bakałarze promowani“, w uboższych miasteczkach kierował szkołą klecha.

dać, że w tym samym czasie korzystało wyjątkowo aż 5 alumnów z bursy, co wyraźnie sprzeciwiało się woli testatora. Ów piąty, to właśnie zalecony przez Tucholkę.

W latach 1674 — 1675 było w bursie czterech tucholan: Sielski, Pirucki i Rażek. Czwarty, Mikołaj Lacki, zalecony przez Magistrat tucholski, musiał ustąpić miejsca Skrockiemu, „prezentowanemu prawnie“, t. zn. przez proboszcza tucholskiego. Zwolnienie Lackiego nie może budzić zastrzeżeń, gdyż odpowiada przepisom. Ale w zestawieniu z powyżej wspomnianym faktem nabiera ono specyficznego zabarwienia. Robi się wyjątki dla pana sędziego, a nie dopuszcza się do wyjątków, jeżeli chodzi o zatrzymanie kandydata w bursie, zaleconego przez Magistrat. Widocznie pan sędzia i podkomorzy cieszyli się większymi wpływami, aniżeli mieszczański Magistrat.

Widzimy, że „władca całej fundacji“ niezawsze traktował sprawy personalne z należytą subtelnością, co mogło zniechęcić zainteresowanych do korzystania z fundacji.

Położenie zewnętrzne i wewnętrzne kraju w wieku XVII i XVIII wcale nie sprzyjało uprawianiu i krzewieniu oświaty. Wiek XVII to wiek krwawy, żelazny¹⁾. Ciągłe walki religijne, stanowe i polityczne całkowicie absorbowały umysły, porywały i unosiły ze sobą młodzież. Akademia i nauka polska na tem niemało cierpiały. Szlachta polska poczęła unikać akademji, stawiając nad nią uniwersytety zagraniczne. Pomimo podejmowanych prób zreformowania Akademji wiek XVIII nie zdołał jej przynieść pożądanego rozwoju.

Wichury wojenne niszczyły dobra materialne. Z fundacji Nowodworskiego nie wpływały regularnie odsetki, np. od 1737 — 1757 r., t. zn. przez 20 lat, nie płacono ani grosza. To samo powtórzyło się w czasie od 1758 — 1778 r.

A zatem: ignorancja i naruszenie przepisów przez samych fundatorów i prowizorów, burze wojenne, walki religijne, stanowe i polityczne, upadek Akademji, brak funduszków (odsetków), duch czasu, psychiczne nastawienie młodzieży — oto czynniki, które możnaby przytoczyć dla usprawiedliwienia tucholan.

Oto kilka ważniejszych faktów, dat i nazwisk z dziejów „Bursy Tucholskiej“. Można przypuszczać, że od 1618 — 1757 r. korzystało z bursy przez czas krótszy lub dłuższy około 100 tucholan²⁾. Pierwszym klientem był Fabjan Pawłowski, szlachcic, ale nie tucholanin. Przybył on do Krakowa w 1618 roku. W 1621 roku panowała w Krakowie zaraza³⁾, alumni uciekli z bursy. Po dwóch latach (1623) zjawił się pierwszy tucholanin Tilcius. W roku 1637 znajduje się w bursie po raz pierwszy czterech tucholan. Osta-

¹⁾ Np. najazd szwedzki wygnał z Krakowa młodzież.

²⁾ Zapisy nie są dokładne.

³⁾ Tak samo w latach 1623, 1624, 1652, 1677.

tni nazywali się: Mateusz Szpakowski i Jan Kanty Laskiewicz (1742 — 1743). Inni studenci nie tucholanie, pobierali stypendja do roku 1746. W roku 1757 ginie wiadomość o „Bursie Tucholskiej“. Zapomniano o niej zupełnie. Po 6 latach (1763) nazwano ją przez pomyłkę „Bursą Chelmińską“. Wsparcia udzielano z odsetek fundacji Nowodworskiego alumnom „Bursy Jerozolimskiej“ jeszcze do roku 1778, lecz nie z tytułu „Bursy Tucholskiej“. Na tym zapisie kończą się rachunki bursy wogóle. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w ostatnich latach korzystali z bursy klienci, zwani „ingenui“, t. zn. synowie włościan zwolnionych z poddaństwa.

Nowodworski uczynił jeszcze jedną fundację dla tucholan. Miała ona dla szerszego ogółu może większe znaczenie od pierwszej. Ułożył ją Nowodworski najprawdopodobniej z plebanem tucholskim, Janem Nowodworskim. Kapitał — 2.000 złp. — ulokował Nowodworski w roku 1621 na dobrach Naściechowicach i Dziewięciolach, a czynsz przeznaczył na utrzymanie jednego „Mistrza nauk wyzwolonych i Philozophiey z Akademji Krakowskiej przy szkole pharskiej“¹⁾ w Tucholi. Pensja dla „mistrza“, pobierana przez niego w ratach półrocznych, wynosiła 120 złp. rocznie. Zapis wspomina jeszcze o „pewnych inszych pożytkach w Tucholi“. O „mistrzach“ posiadamy tylko skąpe wiadomości. Zachowały się jedynie trzy nazwiska. V. D.²⁾ magister **Seweryn Parnasius** pobrał w 1636 r. od prowizora sześćdziesiąt złp. na kosztą podróży³⁾ do szkoły tucholskiej, a w 1637 r. otrzymał tę samą sumę magister **Jan Sadkowski**, filozofji doktor. W roku 1650 posłano do Tucholi V. D. **Heronima Castelli**.

Zarząd szkoły złożył Nowodworski w ręce księdza plebana tucholskiego. Miał on co rok egzaminować żaków (uczniów), żeby się przekonać „jaki postępek wzięli w gramatyce, arytmetyce i muzyce przez naukę krakowskiego mistrza“.

Jaki obowiązek nałożył Nowodworski na „Pana mistrza?“ — Miał przedewszystkiem udzielać prawd wiary chrześcijańskiej, nauki czytania, pisania i rachowania. Poza tem „mistrz może przydać w sobotę arytmetyki nieco y muzyki cokolwiek sam, albo Kantor“. Pierwszym jego obowiązkiem jednak jest, „żeby kazał żakom tucholskim w każdą niedzielę, zaraz po sumie śpiewać Boga-rodzica,

¹⁾ W krajach chrześcijańskich nauczaniem w szkołach zajmowali się parochowie. Stąd szkoły te nazwano parochjalnemi albo parafjalnemi. Gdy czynności duszpasterskie duchownych wzrastały, nie mogli już spełniać czynności nauczycielskich i musieli się starać o nauczycieli świeckich.

²⁾ V. D. = Venerabilis Domini, co dowodzi, że był klerykiem.

³⁾ Nie są to — zdaje się — kosztą podróży w ścisłym znaczeniu, lecz jest to pierwsza rata pensji.

skoro tylko celebrans ite missa est wygłosi". Przynajmniej pięć razy w roku winien urządzać z młodzieżą komedje, tragedje albo deklamacje, a odpisy tych przedstawień teatralnych posyłać prowizorowi.

Od roku 1726 nie udzielano w Tucholi nauki, a w roku 1767 został po szkole parafjalnej tylko pusty plac. To też dochody z tej fundacji wciąż rosły, „ale są odkładane dla mistrza, o którym niema wprawdzie wiadomości, ale na żądanie trzeba będzie posłać". Zapiski dochodów prowadzono do roku 1769.

Gdy po rozbiorze rząd pruski zaczynał mianować podoficerów do szkół miejskich, przypomnieli sobie tucholanie fundację Nowodworskiego. W roku 1789 zwrócił się ksiądz Marcin Thiede do rządu pruskiego¹⁾, żeby reklamował **obie** fundacje Nowodworskiego od Uniwersytetu Krakowskiego. Tucholanie domagają się, by Akademia bezpłatnie utrzymywała i uczyła czterech studentów tucholskich. Co się zaś tyczy drugiej fundacji, to żądają, by Uniwersytet od razu wypłacił zaległą sumę, która za czas od 1726 do 1789 r. wynosi 1.160 talarów, przypadającą na utrzymanie „mistrza". Spłaciwszy tę zaległość, miał Uniwersytet oddać regularnie i punktualnie przysyłać nauczyciela. W odpowiedzi na swoją „petycję" otrzymał ksiądz Thiede od regencji w Kwidzynie (7. V. 1790 r.) pismo kanclerza koronnego Okęckiego (z roku 1785)²⁾ w celu bliższego rozpatrzenia go i zajęcia stanowiska wobec wywodów kanclerza.

Czy obszerny memoriał w sprawie fundacji Nowodworskiego, znajdujący się w aktach Magistratu, jest **autentycznym** pismem kanclerza Okęckiego wzgl. jego **dosłownym** odpisem, trudno dziś rozstrzygnąć, gdyż niema w nim ani nazwy miejscowości, w której został wystawiony, ani daty, ani podpisu, ani pieczęci³⁾.

Jaka jest jego treść? — Uniwersytet Krakowski wyjaśnia, że utrzymywał w bursie studentów z powiatu tucholskiego i miasta, póki proboszcz je przysyłał. Wina zatem proboszczów, że nikogo nie „zalecali". Co zaś do nauczyciela, to miasto może go zażądać, ale musi mu zagwarantować dawniejsze dochody⁴⁾.

Nie wiemy, jakie stanowisko zajął ksiądz Thiede wobec tych wywodów, jakimi argumentami uzasadniał swój punkt widzenia. Pewne tylko jest, że konsekwentnie upo-

¹⁾ Do akcji księdza proboszcza przyłączył się potem Magistrat, który od roku 1785 prowadził pertraktacje. Bezpośrednio prowadził je właściwie rząd pruski.

²⁾ Stąd możnaby wnioskować, że istniała już jakaś korespondencja między rządem pruskim a kanclerzem przed zajęciem się sprawą przez ks. proboszcza.

³⁾ Jest to, zdaje się, jakiś „załącznik" do pisma urzędowego. Czy prawdziwy, niewiadomo.

⁴⁾ Które? Pensję pobierał „mistrz" przecież z fundacji. Ze zapisu nie wynika **wyraźnie**, że miasto **zobowiązane** jest do dostarczenia mistrzowi „innych pożytków".

minał się w Kwidzynie o rychłe załatwienie sprawy. Wysyłał „monita“ 18. VII. 1791, 19. VII. 1792, 7. VIII 1793. Na ostatnie pismo otrzymał lakoniczną odpowiedź (11. X. 1793 r.), że cała sprawa nie nadaje się do urzędowej interwencji u rządu polskiego, gdyż spór między miastem a Uniwersytetem Krakowskim ma charakter prywatny i winien być załatwiony (nie przez rząd pruski) w drodze bezpośredniej, t. zn. przez miasto i Uniwersytet.

Po siedmiu latach otrzymują członkowie Dozoru Kościelnego Płaza i Frydrychowicz pismo z Kwidzyna (1798), w którym regencja donosi, że na mocy konwencji, zawartej w roku 1797 z dworem wiedeńskim, nie można się niczego dopominać od Uniwersytetu i trzeba korespondencyj zaprzestać.

Treść pisma kanclerza Okęckiego, postawiona wyraźnie w świetle faktów historycznych, jest niezrozumiała. Wiemy, że Kołłątaj zamknął w roku 1783 rachunki wszystkich burs i zlał je w jedną masę. A zatem i fundacje Nowodworskiego utonęły w tej masie. Jakże mógł wtedy Okęcki w roku 1785 jeszcze pisać o fundacjach tucholskich, jeżeli one już nie istniały? A jednak nie należy przypuszczać, by Okęcki nie znał faktycznego stanu rzeczy! Konwencja, na którą się regencja w swem piśmie z roku 1798 powołuje, została zawarta w Petersburgu przez mocarstwa rozbiorowe (26. I. 1797.). Przyznawała ona każdemu z tych mocarstw wszystkie kapitały duchowe, zahipotekowane na dobrach, leżących na ich obszarach państwowych. Część majątku uniwersytetu, która przypadła Prusom, oszacowano wówczas na 212.974 złp. 15,5 gr., nie licząc w tę sumę 3333,5 dukatów, którą winien był magistrat w Gdańsku.

Wiedząc prawdopodobnie o tem, że rząd pruski zagarnął tak poważne sumy, potraktowali tucholanie pismo regencji z roku 1798 jako pospolity wykręt i nie zaprzestali dochodzenia swych pretensyj. Zwrócili się teraz z niemi do samego rządu pruskiego, na którym w ich rozumieniu ciążył obowiązek spłaty wzgl. uregulowania sprawy fundacyj. Jeszcze w roku 1818 upominają się katolicy w ostrej formie o swe prawa i żądają od regencji odszkodowania za to, że rząd pruski nie dosyć energicznie bronił ich interesów. Rząd jednak obstawał przy swoim.

Tak przedstawia się w krótkich zarysach historia dwóch fundacyj Nowodworskiego.

Literatura:

- 1) X. Dr. Wł. Chodkowski, Bursy tucholska i chełmińska w Krakowie. Kolonja krakowska w Tucholi.
- 2) Prof. Dr. Antoni Karbowski, Szkoły diecezji chełmińskiej w wiekach średnich.
- 3) A. Karbowski, Materiały do dziejów wychowania i szkół w ziemi chełmińskiej 1808 — 1814.
- 4) Romuald Frydrychowicz, Geschichte der Stadt, der Komthurei und Starostei Tuchel.
- 5) Akta Magistratu miasta Tucholi. Lit. S. Nr. 9.
- 6) Stanisław Kot, Historia wychowania.

CIEKAWE I NIEZNANE ZABYTKI PRZESZŁOŚCI WYBRZEŻA POLSKIEGO W KOPENHADZE

Tablice woskowe z XIV i XV wieku. — Kto je odkrył? — Sposób sporządzania tablic. — Od kiedy weszły w użycie i do czego służyły? — Zapisy na tablicach woskowych gdańskich i kopenhaskich. — Niezbądany szczegół, jaką drogą tablice dostały się do Kopenhagi?

Przeglądając kroniki poszczególnych miejscowości wybrzeża polskiego, spotyka się często wzmianki, że niektóre dane historyczne są czerpane z tablic woskowych, znajdujących się w Wielkiej Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze (Bibliotheca Regia Hafniensis — Det Kongelige Bibliotek København). Nasuwają się pytania, czym są wzmiankowane tablice woskowe? Skąd się wzięły? Jakie mają wartości kulturalno - historyczne?

W pracach autorów polskich o wybrzeżu naszym, mimo skrzętnych poszukiwań nie znalazłem żadnej wzmianki na temat woskowych tablic kopenhaskich i, o ile mi wiadomo, nikt dotychczas w Polsce nie zajmował się ich opisaniem. W roku 1931 bawiąc statkiem Żegluga Polskiej z wycieczką w Kopenhadze, miałem możność dzięki życzliwości bibliotekarza Wielkiej Biblioteki Królewskiej p. prof. Ellen Jorgensen, tablice zobaczyć, jak również uzyskać zdjęcie tablicy ze strony 23. Posługując się materiałem, uzyskanym w Kopenhadze, jak również osobistymi wrażeniami, podaję niektóre szczegóły dotyczące tablic, które może rzucą snop światła na zacytowane powyżej pytania:

W Wielkiej Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze tablice woskowe z sądu łęborsko - puckiego odkryte zostały w r. 1879 przez prof. historii dr. Hassego z Kilonji, wysłanego specjalnie do Kopenhagi dla przeprowadzenia studiów historycznych; opisał je i opublikował w zeszycie IV Wschodnio - Pruskiego Towarzystwa Historycznego z r. 1881 A. Bertling. Tablice woskowe znane były już w starożytności przez Greków i Rzymian do nauki pisania i sposób używania tablic woskowych przetrwał aż do wieków średnich.

Tablice wyrabiano w sposób następujący: deszczułki wydrążano tak, że pozostawiano po bokach wąskie listewki, a w środku cienkie deseczki. Do wydrążenia wlewano zabarwiony na kolor ciemny wosk, wygładzony po ostygnięciu. Tak przygotowana tablica służyć mogła do pisania, które uskuteczniano przy pomocy metalowego rylca.

Zpoczątku wyrabiano tablice jednostronne, później dwustronne, wiążąc je na wzór dzisiejszych zeszytów tak, że strony zewnętrzne powleczone woskiem, mogły nadal służyć do pisania, a zarazem tworzyły ochronę dla zapisanych już we wnętrzu stron. Dwustronny ten „zeszyt“ zczasem uzupełniany był przez dalsze tablice. W wiekach średnich tablice znacznie udoskonalono przez zwiększenie ich formatu do wielkości 30×50 cm. (W tej wielkości znajdują się w bibliotece w Gdańsku) i 30×40 cm. (wielkość tablic w Kopenhadze), oraz aby przy tak wielkim formacie uczynić powłokę woskową trwalszą i bardziej przylegającą do ścian wydrażonej deseczki, wycinano na tych płaszczyznach, które miały być pokryte woskiem, rowki. Zagłębienie przeznaczone na wosk dzielono środkiem listewki, która tworzyła jakby w dzisiejszym dzienniku dwa łamy. Dalszem udoskonaleniem było, że jedna wkładka rozszerzana była na więcej obustronnych tablic, wiązanych ze sobą przy pomocy metalowego spinacza o kształcie grubego foljantu. Tak sporządzone są tablice kopenhaskie; zawierają 14 obustronnych tablic i przednią tylko okładkę, tylna zaginęła.

Tablice woskowych używano do rozmaitych zapisów. Na tablicach, znajdujących się w Gdańsku, prowadzono rejestr podatków, ewidencję mieszkańców i notowano rachunki. Tablice kopenhaskie używane były jako księga protokolarna wyroków sądu łęborsko - puckiego. Zapisy sięgają lat 1373 — 1419. Gdy foljant był zapisany, a znajdujące się zapiski uważano za niepotrzebne, wygładzano ponownie stronicę i używano tablic do ponownych zapisów.

Nasuwa się pytanie, dlaczego używano tablic woskowych, wiedząc, że jest to materiał kruchy i ulegający szybko niszczeniu i to do tak ważnych rzeczy, jakimi są protokoły i wyroki sądowe. Odpowiedź na to daje nam historia, która mówi, że do końca XIV w. i na początku XV stulecia w sądach nie prowadzono żadnych piśmiennych relacji, względnie nie wydawano żadnych piśmiennych wyroków, wszystko załatwiano ustnie, z wyjątkiem ważnych rozpraw i wyroków o znaczeniu zasadniczym. Do tego wówczas używano tablic woskowych.

Zapisy na tablicach w Kopenhadze mają specjalne znaczenie, gdyż dotyczą wymiaru sprawiedliwości na ziemiach naszego wybrzeża przez sądy łęborsko - puckie. To że tekst na tablicach jest protokołem rozpraw, czyni je niezmiernie ciekawymi i wartościowymi; dają bowiem obraz sądownictwa Pomorza za czasów krzyżackich, gdyż zawierają ugody, oświadczenia, zeznania, nałożone grzywny i kary. Z nich dowiadujemy się, że na Pomorzu było czynnych 6 sądów ziemskich w miastach: Gdańsku, Tczewie, Świeciu, Tucholi, Człuchowie, Łęborku względnie Pucku. Do okręgu łęborsko - puckiego należała okolica

nadmorska, dzisiejszy powiat morski po Redę i linję Śmiechowo — Strzebielino oraz cały powiat lęborski, znajdujący się obecnie w Niemczech.

W sądownictwie posługiwano się prawem krajowem, względnie chełmińskiem, zmodyfikowanem prawem magdeburskiem oraz flamandzkim, co uwidacznia się w tem, że do spadku po rodzicach przypuszczano tylko dzieci z pominięciem żony i krewnych. Jako sędziego zapiski wymieniają komtura lęborskiego i jego zastępcy, tamtejszego wóldarza. Jako rozjemca w jednym tylko wypadku figuruje w 1382 r. Gniewomir Krokow. Sąd składał się z sędziego, jakto przewodniczącego i 4 ławników. Ławnikami byli członkowie okolicznej szlachty i sprawowali swój urząd na podstawie zobowiązania. Na rozprawy wzywani bywali przez przewodniczącego.

Sądy odbywały się w Lęborgu i Pucku trzy razy w roku, w terminach zgóry oznaczonych: na Matkę Boską Gromniczną, na św. Jana i w grudniu. Przewodnictwo sprawował i zagajał rozprawy sędzia. Skargę mógł wnieść każdy, mający uprawnienie do urzędu ławnika, sam poszkodowany lub w jego zastępstwie krewny, ewentualnie przyjaciel. Kobiety z reguły musiały mieć swego zastępcę. Do wniesienia skargi nie można było nikogo zmusić. Czasami sam przewodniczący wnosił skargę w wypadku, gdy widział, że dobro publiczne tego wymaga. Oskarżonego wzywał sąd przez woźnego; ów, podczas przewodu mógł się bronić sam, albo przy pomocy świadków lub też obrońcy; mógł przyznać się do winy albo zaprzeczyć. Liczba świadków wynosiła 6 albo 3 osoby, zaprzysięgane równocześnie. Gdy oskarżony na pytania sądu nie dawał żadnych odpowiedzi, bywał karany grzywną. Gdy nie stawiał się przed sądem pomimo wezwania, był również karany grzywną i wzywany po raz drugi i trzeci. Jeżeli mimo to do wezwania się nie zastosował, nakładano na niego grzywnę i skazywano na banicję. Po przeprowadzeniu rozprawy dowodowej i odwodowej żądał sędzia od któregokolwiek ławnika sformułowania sentencji wyroku, co następowało po wspólnej radzie ławników. O ile wyrok ławników został przez sędziego zaakceptowany, wówczas go ogłaszało. Wyrok mógł być zaczepiony przez strony, a krytykowany przez każdego obecnego na rozprawie. Od wyroku przysługiwało prawo odwołania do wyższej instancji, a w niektórych wypadkach do samego wielkiego mistrza.

Sądy krajowe zwoływano w Gdańsku. W skład sądu tego wchodziło oprócz sędziego 8 ławników z 24 okręgów. Wyrok sądu krajowego był zazwyczaj ostatecznym. W jednym tylko wypadku, jaki figuruje na tablicach woskowych, odwołano się do sądu biskupiego we Włocławku, z czego wnioskować należy, że zainteresowany był osobą duchowną.

Rozprawy prowadzono w języku niemieckim i w tym

języku pisano protokoły oraz wydawano wyroki. Mimo to na tablicach woskowych dadzą się wyśledzić pewne wpływy językowe polskie. Co zaś do rozpraw głośnych przed sądem lęborsko - puckim, to musiały się one odbywać głównie po polsku, gdyż, pomimo prowadzonego energicznie przez zakon osadnictwa niemieckiego, żywioł słowiański był wówczas bardzo silny w obu powyższych powiatach. Dowodzą tego i liczne występujące na tablicach nazwiska „włodyczków“ polskich w owych powiatach.

Z tablic tych dowiadujemy się o przedmiotach rozpraw; dotyczyły one spraw opiekuńczych, dzierżaw, spadków, kupna, sporów granicznych, przywilejów, długów, naruszeń miru domowego, najazdów, rabunków, oporów przy wykonywaniu wyroków, ugód i szkód majątkowych. Tablice podają też wysokość kar. Rozprawy sądowe odbywały się bezpłatnie. Za odwołanie się jednak do wyższej instancji trzeba było ponieść koszt, które wynikały z emolumentów sędziego, dalej z czynności woźnego i zwrotu diet oraz kosztów podróży ławnikom. Korzyści materialne miał sędzia ze ściąganych grzywien za niedotrzymanie ugody, w wypadku naruszenia godności i obrazy sądu, z kar, które wpływały z okupu.

Woskowe tablice kopenhaskie nie tylko dają doskonały obraz sądownictwa na Pomorzu za czasów krzyżackich, ale odzwierciedlają znakomicie ówczesne stosunki gospodarcze, społeczne i rodzinne. Ponadto posiadają nieocenioną wartość, że z pośród zapisanych na nich 280 nazwisk prawie że wszystkie imiona i nazwiska są polskie, co jest wymownym dowodem, że wybrzeże nasze w tym czasie było polskie i że charakter polski miało pogranicze, dziś znajdujące się w Niemczech.

Ciekawe są również szczegóły, charakteryzujące ówczesnych mieszkańców wybrzeża. Dowiadujemy się bowiem, że wśród mieszkańców są osobnicy skłonni do gwałtów i najazdów, nie cofający się przed mordem i rabunkiem, nie szanujący cudzej własności, mienia i zdrowia, że ogół ludności jest porywczy i do bitek skory.

O stosunkach gospodarczych dowiadujemy się z tablicy, wzmiankującej, ile córka właściciela majątku Nanic otrzymała posagu, jak również, ile pewna wdowa uzyskała zaopatrzenia na starość; na innej znowu tablicy są zawarte szczegóły, dotyczące wartości majątku.

W zakończeniu pozostawiamy otwartą kwestję, jakim sposobem tak cenne zapiski historyczne znalazły się w Kopenhadze? Wyświetleniem tego, jak i opracowaniem tekstu tablic powinni zainteresować się nasi uczeni!

St. Czernicki



Opracowano na podstawie powiastki A. Budzisa: „Żelezôk przed sądę“ *).

OSOBĚ:

Sędza
Przësężny I i II
Lesny
Cëzy, to je Smętk
Memka
Agust Szloga, gospodarz moły
Albertyna, dzewus
Sroka, wozny sądowy
Wiła lesno
Baba
Krosnię
Lëdzë, wilë, krosniëta.



AKT 1:

Młody Agust Szloga leży pod lasë i wżëro na swoji domostwo! Dżëń je cudny i ptozki miło szwirgołë. Agust obuty je po kaszëbsku. Spik go morzy i on zaczyno cëcho do se gadac:

Skończëło së pólnie a jednak jesz kwiczą

Proszëta moły. Tak je, są głodny.

Mój tatëk nieboszczek mië rzek to słowo:

Kochany mój sënë, na żëwiznę zdrzë,

Żë bë na niczym ji nie zbywało,

Bo i ona boskim stworzenië je,

Co ból i głód i miłosc odczuwo.

(zdzëwiony)

Co to? — Jakos panienka wchodo.

Lesno wiła w powiëwnëch ruchnach tanecznym chodë na scenë wlatywo i miło przed nim tónczy. Spiëwny ji głos wërëzno do niego doloto:

*) **Uwaga.** Drukujemy ten utwór kaszubski jako jedyny dotychczas okaz kaszubskiej krotochwili (szołobułki), mogącej nadto uchodzić za krotochwilë marionetkową.

Ten rodzaj sztuki teatralnej jest u nas wogóle słabo reprezentowany, niech więc Agust Szloga ją swoją przeznacną osobą wzbogaci.

Poza tem utwór ten zawiera wiele ciekawych wyrazów i wyrażeń kaszubskich, a jest wprost z duszy ludu kaszubskiego wyjęty i duszę tę nieźle odtwarza.

Kiěj słonyszko
grzeje
W pogodny dzień,
Těj człowiek
umyko
W orzewną cén.
(chichoce i tóńczy)

W ceni go omoto
Cėdówny sen,
Co serce wěléczy
Z bółacėh ren.
(chichoce i tóńczy)

Muleczku kochany,
Tė słodko spiysz
A jednak krėjamkc
Na wilė zdrzysz.
(chichoce i tóńczy)

AGUST



Agust sė zrywo i goni wilė, co go w rozmaity sposób wobi i tanecznym
skoķę wcyg przed nim umyko. Zapatrzony Agust upodo a wilė nogle
z przerażonym krzyķę zniko. Agust powstojō i godo:

Ala, jo upod, sromotny wstėdė!

Tak snoży jo nijak jesz niewidzoł dzėwki.

Ta ze wsė niebėła, to rzecz je pewno.

Tak miło, tak letko i tak wiesoło,

Jaż wkoło sė serca mie cepło stało.

Taki mie trzeba! Jakbė ji dostac?

(po chwily)

Jak tej w Kartuzach na wielgim targu.

Mój tatł sė pytoł: „Co chco bė tė, synku?”

Jo zdrzoł na zobowki, wtym z jedny bude

Dwa oće migną. Jo był jesz moły

I z pustk dalekiech, jo rzek do ojca:

„Co to je, tatku?” — „To je pokusa”,

Odrzėko tatł, a jo go prosił:

„Kupice mie, tatku, tę piėkną pokusė!”

A tatł le rzek: „Doj poku, synku!

Tė jes jesz za moły, to późni bądze”.

A jo sė wzbraniol i zdrzec le muszoł

Na tę pokusė, a ta sė smiała.

I wcyg jo o ni te lata mėslył —

Jo muszė jesz roz na torg do Kartuz!

(zdzėwiony)

Co to? — Jakis krosniė sė kraczo.

Na scenė wchodo krosniė czerwiono obuty, z długą brodą, z twarzą po-
morloną, i pokraczonym chodė zblyżo sė do Szłogi i pyto:

Czë jes të Agust, nazwany Szloga,
 Co je gospodarz ze krwië i serca?
 Do niego mie sle wësoki noczelnik,
 Bë wiërnje mu slëżëc w potrzebie jego.
 A g u s t: Tak je. Të trafił, bo jo jem Szloga,
 Co pore le swiñ w podwórku chowie!
 Poslëchoj, jak one ju znou kwiczã!
 Kiëj te podrosta, jo mdë bogaty
 I wierë moźny jak wielgi pan.
 K r o s n i ë: Wëstrzegov së lasu, tu złë së krãcy
 I ce w nieszczescy bë mogło wplëtac.
 Omijoj Smëtka, jo radzë dobrze,
 Inaczy cebie do budë zamknã.
 (odchodo).
 A g u s t: Do budë zamknã, jak psa do budë!
 Ten moły człowiek rzek wielgi słowo.
 Wej krosnië ju wlazło przez próg do swini!
 (zamësłony)
 Gdzie drobny së włożã, tam złë nie przyñdze,
 Tam dobrze idze z dobëtka, chowã.
 Ob dzieñ gospodarz a ob noc krosniëta
 Czuwają wiërnje nad całym domostwë.
 Witojta u mie, miły krosniëta!
 Przez tylnã scenë przechodo Albertyna z kapeluszą na ręce. Memka
 Agusta wchowo ze stronë z wëbórkę w ręce i obzëro së wkół.
 M e m k a: Të leżysz, lopa, o swinie niedbosz,
 W ceni wëlëgosz, a jo tu sama
 O wszëtким mësłë, o wszëtким radzë.
 A g u s t: Tak je, o memko, jo zaro idë.
 M e m k a: Ju mechu nima, prosetom mokro,
 Të zgniëla jaki, kiëj të së zrëszysz?
 Niżódny dzëwczë ce niemdze chcało!
 (na bok)
 A Tyna mie rzekła, że on së ji widzy.
 A g u s t: Nie szkalojce, memko, jo zaro pudë,
 Jo wszëtko zrobië i mechu zgarne.
 (memka odchodo).
 Memka mie wcyg dzëwczëtami straszzy!
 (po chwily)
 Do lasu nie bioj, tak rzekło krosnië,
 Umëkoj z niego, bo złë tam sedzy.
 Co tero poczyc? Co jo nieborok
 Swy memce rzekë a mojëch próscy
 Mie żol së robi. Jo biëdny człowiek!
 Lesny przechodo przez scenë z klupã do numrowanio drzëw i udowo
 së w las. Agust go uwoźnie slëdzy i uceszony do se godo:
 Wej lesny idze numrowac drzewo,
 Tero je chwila dlo mie sposobno.
 On dalek pudze, a jo tu z brzegu
 Tymczasem zgarne i nazod muknë.
 Dwigoj së Gusce a celsko wstani!
 Agust zabiëro miech pod poche i chutkim krokë oddolo së w las po-
 blyski. Przesłona spodo, ale wkrótce së znów podniëse. Szloga spotkoł
 człowieka w drodze i z nim rozmowio.

C ě z y: Jak w ě s ě mi ě woce, dr ě chu Szloga?

A g u s t: Jak P Ą n b ĳ g daje, tak s ě powodzy.

C ě z y: Cz ě bi ě da i w Ą m dokuczo baro?

A g u s t: W ě trz ě mac s ě do, jak idze, tak idze.

C ě z y: Jo lesnygo potkoł, on szed nabijac
Spuszczony ch ĳ jki na dr ě gim końcu.

A g u s t: Jo t ě ż go widzoł, ale ostr ĳ znośc
Ni komu na swiece nie zaszko dz ě la.

C ě z y: To prowda, dr ě chu, jo daly id ě
A w Ą m jo ż ě cz ě wszelakiego szczesco.

A g u s t: B ĳ g zapłac, panie, szczesl ě wy drogi!

C ě z y:

(na bok)

Jo sprawi ě , ż e Tyn ě on niedost Ą nie.
(odchodo w las).

A g u s t:

długo zdrzy za odchodz Ą cym, kr Ą cy gł ĳ w Ą i pomału rzecze:

On rzek mi ě : dr ě chu, ale jo nie wiem,

Chto b ě c b ě to m ĳ g. Ten usmi ě ch głupy,

To głupy pytani i wk ĳ Ń cu ż ě czeni!

Mie nic s ě dobrygo w gł ĳ wie nie m ě kcy.

A jak on w ě zdrzoł z tym długim no s ě

I kr ĳ t ĳ k Ą br ĳ d ĳ k Ą na w Ą ski twarzy!

On cos pod no s ě so c ě cho brz ĳ twi ĳ ł.

(po chwily)

W ě dzeroj mech i chutko um ě koj.

W tym nadchodo lesny i s ě przez d ĳ gsz y czas prz ě z ě ro, jak skr z ě tnie
Agust zgaryno igl ě n ě i mech z pod jał ĳ wc ĳ w ě d z ě ro i na gromad ě
skłodo. Lesny s ě zblyż y i zawrzeszczy:

L e s n y: Co t ě tu robisz, przegrzecha jako??

A g u s t: Ko mech zgaryn Ą m, co w Ą m do tego?

L e s n y: A mosz t ě cedel, niw ě ko wiejski?

A g u s t: Alaż e, panie! W ě pewno jesce

Jaż z k ĳ Ń ca swiata. W ě chcece cedel?

L e s n y: Drzece so mech, mie nic ce nic.

Co w ě so m ě slyce, jo chcoł b ě wiedzec.

A g u s t: Co jo tak m ě szl ě , to jo w Ą m rzek ě .

W ě szl ě numrowac do lasu drzewo

B ě takim fyf ě ud ě bac l ě dzy.

Cz ě je to pi ě kno od takigo pana,

Co mo kult ě r ě i w ni ě oplywo

Jak p Ą czk smażony w majewym masle?

Cz ě P Ą n b ĳ g koż e, cz ě to je wolno:

Inaczy gadac a inaczy robic

A t ě j z porz Ą dn ě ch nasmi ewac s ě l ě dzy

Przekl ě to bucha, bezbożny czasy,

Wnet gr ĳ m i pior ě n w nadroz ě m trzasnie!

L e s n y: Ten miech jo wezn ě a Was jo ud Ą m.

A g u s t: Tak ni ě , m ĳ j panie, to m ĳ j inwentorz

A memka srodze b ě szkalowała,

Ki ě j jo b ě l ĳ zy do ch ě czy wr ĳ cył.

Lesny:

(chwyto za miech)

Të niepopiekle niedoczënielcu!

Agust: Jesz roz, mój panie! Tu je zopłata

I zaro cedel, jak wë to chcelë.

Agust trzasnie piszą lesnygo w tworz, a ten sę jak miech wëwroco.

A widzysz, panie, to za obrażę.

Spokójno leżë, kutërno jucho,

Bo jak sę zrëszysz, jesz roz gromisto

Ce strzółka trafi i buchę spoly!

Lesny leży spokojno na zemi. Tymczasë Szloga sę spieszy, zgaryno iglënë i mech, zarzucio miechulc na krzept, obezdrzy sę na lesnygo i chutkim krokę zmyko! Po chwily wstoje lesny i odchodzi w las. Przesłona spodo i wnet sę podniëse.

Agust wroco z mechę i rzucio miech na ziemię. Memka wëchodo z izbë.

Agust: Tu je poscółka dla naszëch próscy.

Memka: Muleczku, dobrze. Jo zaro pude

I pod nie wscełë. Ten mech je sëchy

I mitko sę chwocy jak jedwob jaki.

Agust: To jedwob lesny, dlo swiń przëdatny.

Memka: Muleczku, spoczni! Jo zaro przyndę

I wnet wieczera mdze zgotowano.

Jo wiedno rzekła, że të jes chëtny.

(odchodo).

Agust:

usodo na leżącym korczu i wesprze zjeżoną głowę na dłoniach.

Że tëż mie muszoł ten cëzy potkac

I mie tak długo zatrzëmac w lese!

Inaczy jo bë był rëchly odszed

I chutczy wrócył, nim lesny przëbył.

Ju bëc tak miało, to Smëtk go przëgnoł.

A tero mie tropi ta popëdlëwosc,

Z jaką jo powstał na lesnygo godność.

Jo wiëm, że to mie nie wyńdze na dobré,

Ale sę stało, odeżdac trzeba,

Co dzień witrzëjszy na mie sprowadzy.

Krosnië:

przë posłëdnych jego słowach sę pokozolo i blysko niego przësadło na drzewie.

Co cë tak mortwi, co cë dolëgo?

Proszëta w chlëwie spokojno leżą

Na mitkim mechu a jo do ciebie

Na chwilkę przësod, bë ce poceszec,

Bo jak jo widzę, ce smutk oploto.

Agust: Të rzek mie prowde, ten las mie zgubi.

Mie lesny zdobył i jo sę z nim zwadzył.

On pod na ziemię, tak jo mu uszed

A tero dokuczo mie głos sëmienio.

Krosnië: Jo daję cë radę, ta mdze potrzebno:

Wëgadoj słowa tak poprzekrëtny,

Że nicht cë za złë ich wyc nimóże,

Choc chytroglupie są ułożony,

A miec ce bądą za niedopółka.

Agust: Niech je, jak mdze, to dobro je rada.

Krosnię: A tero bëwoj, do chowë jo idë,
A milszo redosc cë rozwiesely. (odchodo).

Wiła:

ostróżno na scenę sę wsuwo jak na początku i zaczyno tóńczëc. Słodkim głosem ona do sedzącygo Augusta sę odzëwo.

Kiëj słónce zapodo
Za krzëpte gór,
Otmÿko sę nocë
Czarowny dwór.
(chichoce i tóńczy)

Ju swiat sę całÿ
W pomroce skrył,
Z zogaju wëłoto
Gromada wiyl.
(chichoce i tóńczy)

Muleczku kochany,
Të smëtny jes,
Wstani na nogi
A w tun mie wez.
(chichoce i tóńczy)

Memka:

we fartuchu i z kórkwią w ręce wëchodo z izbë i woło:

Poj le no, Gusce, wieczërza je.

August: Jo zaro przyńdë. Gdze wiła osta?

Dwigoj sę Szłoga, a bioj sę zmocnic.

August odchodo do chëczy. Wtym na scenę przëbiëgo krosnię a trzë wiłë za nim. Të biorzą krosnię we westrzódk i tónczą w nodzëkszëch skokach. Krosnię bezradnie sę wkół obroco. Wnet spodo przesłona.

AKT 2:

Wielgi plac w miesce. Torg. Lëdze zbierają sę przed sądë. Wiele spotÿko sę znajomëch i żëwo rozprowio o różnëch rzeczach. Smiëchi i żale.

Pierszy: Ju je dzewiãto, a nict sę nie zjowio.

Drëgi: Daleko droga! Jo jem za swiodka.

Trzeci: Wej, sędza idze, ustëpuj z drogi.

Sędza powożnym chodë idze przez plac i zniko za dwiërzami sądu.

Pierszy: Cëdowny żëcy ty panowie mają.

Drëgi: Wëleżają sę dobrze, a mało robią.

Trzeci: Mój syn mdze uczył sę tëż za pana.

(smiëchi i chichote).



Dwaji przëseżny, żëwo godającë ze sobą, idą przez scenę i wchodzą przez główny dźwierze do domu sądowego.

Pierszy: Przëseżny przëszlë, ju wnet së rozpocznie.

Drëgi: Jo jem czekawy, jak mië së udo.

Trzeci: Co to za człowiek, skąd ten przëbywo?

Wchodo Agust Szloga i dzëko së wkół obzëro. Ruchna mu nie leżą i on wëzdrzy jak bë jaki z rozëmu obrany. Lëdze z niego së smieją.

Agust: Ha, jak ty lëdze së wkół krzåtają

I spiesznie nëkają, bë nimiele czasu!

Jo ima nimogę z drogi wëminąc.

To tu ju mo bëc, ten dóm sądowy,

Do tego jo dostoł, në, zaproszeni.

(lëdze së smieją).

Ze sądu jak z procë wëłoto wozny Sroka i wrzeszczy na cały gardło.

Wozny: A jes të Szloga? Ju sędza woło

Ce po roz trzeci. Poj na rozprawę.

Agust: Zobawę tu oni chcą ze mną zrobic!

Umëkoj, Szloga, niech czort cę goni.

Wozny: Holla, mój brace, kry kry, mój ptozku,

Tak zaro nie udo së tobie wëmknąc.

Szloga ucëko, wozny go goni, roz z ty, tej z drëgi strone około scene.

Wozny: Chwatojta Szlogę, co nam umyko.

Agust: Trzëmojta srokę, co głośno krzyko.

Wozny: Chwatojta Szlogę, co lesnygo pobil.

Agust: Trzëmojta lapsa, co głëpstwo robi.

Wozny: Stani że, drëszku, jo jem kulawy.

Agust: Kiëj bëc ju muszy, to dobrowólnie.

Agust wloto przez dźwierze do sądu, wozny kulawo za nim. Lud së smieje. Albertyna w chusce stojącë na stronie z koszyckę w ręce, głëbok wzdycho. Przësłona spodo i wnet së podnieše.

Sędza sędzy przë stole i dwuch przëseżnych. Wtym wchodo Cëzy i pocëchu szepce sędzy cos do ucha. Sędza së usmiëcho i rzecze:

Sędza: Dobrze, przyjacelu, doskonale!

Cëzy së oddolo i do izbë wloto Szloga, za nim wozny sądowy.

Agust: Retëнку, sędza! Ten biës mie goni.

Wozny: Ten diocheł umyko, a niedo së chwacëc.

Sędza: Stanita przë stole, jo mdę së pytol.

Szloga ustawi së szërok przed stolë sędzewym, sędza otmyko kseę.

Sędza:

(polaszy)

A jaka wasza wysoka godnosc?

Agust: Tak głodny jo niejem, wësoki sędze!

Jo zabrol so memczyn pączk na drogę

I zjod calëchny, bo on był smaczny.

Sędza: Nazwisko i imię?

Agust: Zarozki, zaro!

Jak doma i tu jo chcę zaczënać:

W imię tatka, w imię matki.

Sędza: Pytajce wy, jo nie dam rady.

Przëseżny I: Pąn sędza së pyto o twoji miono.

Agust: Nië, mienio jo nimam, proset le czwioro.

Przëseżny II: A jakusz że memka do ciebie godo?

Agust: Kiëj ona rozżarto, sekretnie rëczy:

A lelek a lola a leżok a czapa;

A kiěj jo do lasu mam ic za mechę:
 Gusteczku, muleczku, otroczku, synku.
 Przëseżny I: A jak sę szołtes do ce odzëwo?
 Agust: A lëwer a lorbas a lópa a lëbas.
 Przëseżny II: A kiěj të podatki mu mosz zapłacëc?
 Agust: Tëj on wëczëto: pan Agust Szloga.
 Sędza: Augustyn Szloga, pytam sę znowu.
 Agust: Tak nié, sądowy, dzys nieje szloga,
 Pëszynko słónce na niebie swiëcy,
 Przëgrzëwo ciepło, a jo jem Szloga.
 Sędza: A pański stan?
 Agust: Ko na dwóch nogach.
 Sędza: A zatrudnienie?
 Agust: Nié, trëdu, jo nimam.
 Bo memka chleba ju nijak nie piecze,
 Le czasë na węglach mie pączk uskwarzy.
 Przëseżny I: Co të nam gniecesz?
 Agust: Wejta le, zdrzëta!
 Przëseżny II: A jaką të mosz tój hanteryngë?
 Agust: Jo chodzę do lasu i klaftë robië!
 Sędza: Robotnik?
 Przëseżny I: Tak je.
 Przëseżny II: On je klaftownik.
 Sędza: A urodzony?
 Agust: Jo mëszyłë, że tak.
 Nolepi to jednak wam memka rzecze!
 To bëło, kiěj tak sę mocno lyskało.
 Sędza: A teraz, w jakiej wsy zamieszkały?
 Agust: Nié, wszy jo nimam, bo memka piérzë
 Wëskwarzy dobrze w czëstëchny wodze
 A nigdë w kale, jak sędza godo.
 Sędza: A byli wy kiedy karany w sądze?
 Agust: Karowany do sądu jo dzyso niejem.
 Jo sam tu przëszed, le Sroka mie gonił.
 Przëseżny I: Të pleszczesz a gniecesz.
 Przëseżny II: Rozëmno gadoj!
 Agust: Głupëch nie seją, samy sę rodzą.
 Sędza:
 (niecierplëwy)
 Nie chcece rozumnie zeznawac,
 To każë was stąd odprowadzyc.
 Agust: Jesz rod, mój panie! Bëdzëce tak dobry,
 Bo memka żdżë, a swinie kwiczą!
 Mie odprowadzëc, to nieje trzeba,
 (kłanio sę)
 Oddajë Bogu, jo sam so pude.
 Szloga chce odënc, ale wozny w kark go chwoto. Szamotani wielgi.
 Sędza: Słuchajce, czy wy zwarzowali?
 Agust: Z Wejrowa jo niejem, tam są ty głupy!
 Jo jem le z pustk, gdze biëda leży.
 Sędza: Złodziejstwo wasze jest karygodne.

Agust: Mój panie, pan co złęgo sę stało
Jo był za mechę w państwowy lese,
A dzyso je prawie to miesąc temu,
Bo memka tak chca. Jo w miech go le nabroł,
Bo w chlěwie mokro, a prósce kwiczą.
Podatki jo płacę, co w tym je złęgo?

Sędza: Czy więc do winy sę przyznajece?

Agust: Do wina nie, to je za drogi,
Jo dosc mam biédę ze zaplacenim,
Ale kiěj waszo ju tako wola,
Do lagi kornusu chcę jo sę przëznac.

Przësëżny I: A móże tē górz na lesnygo miol.

Przësëżny II: Bo tē mu tak wgrzoł, że dzys on jesz
chlěcho.

Agust: E gdze tam górz. Mie muszało mierhzec,
Że on tak chytrze mie chcoł udëbac.

On szed numrowac chojewy kłafte,

A jo tymczasę chcoł mechu halac.

Wtym on zawrzeszczy, jaż jo sę urzas,

Ale jo gorzu niżódnygo nimioł

I letko go smuknął le chustką do nosa,

Letěchno cornął, a on sę copnął.

Przësëżny I: To posmuknieni go wëwrócëło.

Przësëżny II: Pokażë nam ten grot do nosa,

!Chtërnym tē jemu dzël zębów wëkid!

Przësëżny I: Nie nużluj długo, pokazë chustkę.

Szloga wëcygo z kieszenie pisc i pokazywo przełëktymu sędzy.

Agust: Tu ona je.

Sądcały: Gromisto
chustka.

Sędza:

(do lesnygo)

Proszę pana,

niech pan

opowie,

Jak sprawa

z pozwanym

sę odbywała.

Lesny:

(wstowo)

Jo szed do lasu

i chcoł numrowac,

Wtym czuł jo głose,

że dwuch

rozmowio.

Jo podszed blëży

i dobrze widzoł,

Jak jeden odszed,

a Szloga zaczął

Wëdzerac mech.

Tak jo sę pytoł,

Czë mo on cedel?

A on mie głupo

SĘDZA



Jął odpowiadac. Tak jo zrażony
 Mu szmërgnął słowo: niedoczëniélcu!
 Téj on mie napod, a to je wszëtko.
 Przësëżny I: Urzędnik wërąpio, to je obraza.
 Przësëżny II: A czuł të sę, Szloga, téż obrażony?
 August: A jak jesz, panie, za taki słowo!
 Kiéj jo go widzę, mie w piscy swëdzy.
 Przësëżny I: To okolëcznosc, co rzecz łagodzy.
 Przësëżny II: To sprawę inaczy na twoji dobro.
 Sędza: Sprawa jest jasna. Narada sądu!
 Sąd wëchodo do boczny izbe. Szloga szamoce sę ze Sroka.
 August: Co të mie trzymosz, głëpiélo jaki?
 Wozny: Bo të bës zmyknął, të natrzasleńcu.
 August: Przed tobą nigdë, przegrzecho przemądro.
 Wozny: Miéj bocznosc, brace, ju sąd sę waly.
 Obai sę pusca. Sąd z urocëstą miną zajimo miescy za stołę.
 Sędza: Po krótkiej naradze nasz sąd oswiadcza,
 Że Szloga Augustyn za kradzież lesną
 I srogie pobice urzędnika państwa
 Po złagodzeniu surowygo prawa
 Na sztyry niedzele mdze zasadzony
 A kosztą rozprawy ponieś państwo.
 Szloga rzucō swoją szadą głową i nimoże tego pojic. On wrzeszczy.
 August: Co we godalë? Jesz roz, mój panie!
 Blëży, muleczku, co ja ce sygnę
 I dam zopłatę za osądzeni.
 Sądżëta, kiéj chcëta! Robita tak daly,
 To wnet wëzdëchną prośëta i chowa.
 Niedoczëniélce a aresztańce,
 Czë tak wa znajëta prawo boży:
 Co tobie niemiło, nikomu nieczyń,
 A to ju słowo mo bęc ostatny:
 Mścëwy zawdë dwa razë tracy,
 Chto dółki kopie, ten sam w nie wpodo.
 Dożdżëta le, braco, nadeńdze pomsta!
 A to mo bęc dlo mie pöcecha:
 Chto kamienię w ce, to të go chlebë.
 A të, kukurejko, mdzë pozdrowiono,
 Bo baro to znano je twoja cnota,
 Przed nikim nie zamknąc goscënnego wrota.
 Do bude jo muszë, to je pso jëka.
 A tero, Sroka, mie wez pod remię,
 Do ce na tani jo urlop idë.
 Przësłona zapodo i wnet sę podnoszo. Dwai przësëżny wëchodzą ze są-
 du i żëwo ze sobą godają. Lud ich obstapi i sę wëpëtywo.
 Jeden: A Szloga ostol?
 Drëgi: Czë on nie przyńdze?
 Dzewus: To wa go nijak nie wëretala?
 (placze).
 Przësëżny: Ma robiła, co ma mogła.
 Wëchodo sędza a z nim Cëzy. Ty wëwijają rëkuma i sę smieją.

Różne głoſe:

I.

Kultëra górą, cerpi notëra —

II.

Doždžëta le dwai, ju pomsta idze! —

III.

Zasadzac lëdzy za bële drobnosc —

IV.

Ta rzecz o pomstę do nieba woło,

I lëdzki rozëm na drodze stanął.

Wrzawa. Przesłona zapodo. Słëchac dalszy krzyki za przesłoną. Kiej na chwilę sę podniëse widzec je rozbudzonech. Zapodo.

AKT 3:

Agust Szloga sedzy w izbie przë ogniszczu głëbok zamësłzony. Wchodo wiła, obzëro go i zaczyno pocëchu spiëwnym głoſë gadac.

Wiła:

Wrócył gospodorz

Z daleki drogi

I cëcho wstąpił

W ojczësty progi.

(okrąco sę i tónczy).

Ceszą sę dëchi

I redo wiła,

Co baro, muleczku,

Za tobą teskniła.

(obroco sę i tónczy).

Smëtny on sedzy,

A cëż ce dolëgo?

Jo pytaję cebie,

Bogatëra swëgo.

(obroco sę i tónczy).



Agust podnoszo zdżëwiony głowë, a wiła chutko przed jego zroke umyko.

Agust: Mie sę zdowało, że głoſ mie doloto
Przëjaznëch dëchow, co chëczy strzegą.

Nikogo nima, opustoszały

Są chlëw i chëcze. Jo sam so ogin

Tu muszoł znicëc, mie głód dokuczo.

Ha, jakis głoſë! To wiater jiczy,

Szamoce drzewa i dóm obloto.

Czë nima memki? Gdze ona bawi?

Wchodo do izbë mocno sę trzësacë storo baba i chraplëwym głoſë rzeczë.

B a b a: Mie zëmno, buh! Tak wichier wieje!

Czë jo sę mogę tu përzne ugrzoc?

A g u s t: Tak, sadni, babo; tu dosc je ognia.

Agust podskoco ogin, a baba grzeje skostniały swoji paje.

B a b a: Jakże sę miéwosz? Ce smętk utropio.

A g u s t: Tak je. Jo miesąc był na pokuce,

A kiëj jo wrócył, są pusty chëcze.

B a b a: Powrócy memka, nadchodo wieczor,

A las od wiatru sę gnie i zybie!

Przecudno dzëwka towarzy memce.

(wstowo).

A cëz jo tero jem dlëżno tobie?

A g u s t: Ach, babo, nic! Ko té nic nimosz.

Cëz të, ubogo, bë dac mie mogła?

B a b a: Tu mosz piszczołkę. Kiëj na ni zagrosz,

To muszy każdy, co zły mo mësłë,

Przed tobą wëwijac tanecznym skokë.

Agust bierze piszczołkę, baba odchodzy, wichier straszno gwiyżdze.

Deszcz o rute chlaszcze.

A g u s t: Chtos klepie! Proszë! Przëjancel? Wéndzë!

Wchodzą lesny, sędza i Cëzy. Wichier dwiërze zatrzas i komin rëczy.

L e s n y: Mdze pochwołony.

A g u s t: Witojtaż, drësze.

Sędza: Më zabładzële w ty zawierësze.

A wicher szarpie, że sëszminie lecą.

C ë z y: Plëzgawica straszno!

A g u s t: Sadnita blëży!

Sodają przë ogniu i wżerają na Szlogë, co prawie ogin podskoco.

L e s n y:

(pocëchu)

To Agust Szloga.

Sędza: O retuj, panie!

C ë z y: Tak je, ten sãm. To jego chëcze.

Sędza: Że też nieszczescy nas tu zagnało.

L e s n y: Pobawime chwiyłkę.

C ë z y: (wëchodzy).

Jo zaro wrócë.

Szloga przëmrużonym okë ich slëdzył i w se sę usmiëcho.

O b a i: Gdzie je ten trzeci?

A g u s t: To był mądrala.

On szed i zginał we wietrznym mroku.

Sędza: To bëc nimóże!

A g u s t: Tak je, mój drëchu.

L e s n y: Co to mo znaczec?

A g u s t: Jo zaro powiem.

Tak! Zło sę mscy ju tu na zemi.

Sędza i lesny pozërają po sobie i przëkiwają sã do odëndzenio.

A g u s t: Ju wa so dobrze tu odpoczëła

A tero mie slëchojta, biédnygo Szlogë.

Jo nauczę waji kultëre swójski

I wa mie bądżeta za nië wdżeczno

Jak jo pamiętają przyë miejską!

Wëcëgojta snoże pieszczony nóżki!

Agust wějimo piszczółkę i węgrywo na ni kile skoczněch tonow. Prze-
rażonym goscom lotają nogi, ręce i głowa. Agust sę smieje.

A g u s t: Początek sę udoł, a tero mdze „owczorz“.

Agust graje, a oni dwaji wějijają skocznygo „owczarza“ przęspięwa-
jącě sobie. Rěchi ich sę baro smięszny. Agust chodzi i gwiżdże.

L e s n y: Wichier szamoce, rěczy jak morze,

Lesny udybo biědnygo w borze.

(tńcza).

S ę d z a: Sędza zasodo, wpycho za rute,

Przestani gwizdac, dosc ju pokute.

(tńcza).

R a z ę: Zawdę na swiece miłość popiéroj,

Nigdę ze Smętkę dręstwa nie zwiéroj.

(tńcza).

Szłoga przestoł grac i tńcarze so chwiylkę odpoczywaja.

A g u s t: Nouka kultěre jęsz daly idze.

„Owczorz“ sę udoł, a tero w „szewca“.

Agust graje, a ny dwai tńczące „szewca“ przęspiewywaja.

L e s n y: Lesny strzelo pu,

pu, puh,

Zajic chęjo ru, tu, tuh!

Lesny biego, zajic zmyko,

Lesny na psa głośno

krzyko:

Hejdelyszkum, hejdely,

Hejdelyszkum, hejdala!

(tńcza).

S ę d z a: Sędza wrzeszczy

hej, rum, rum,

Wozny biego wy, dy,

bum!

Sędza godo, wozny

piysze,

Kięj pomyly, to wělyże:

Hejdelyszkum, hejdely,

Hejdelyszkum, hejdala!

(tńcza).

R a z ę:

(Cęzy oknę wzéro).

Trzeci ucek, jakużto,

Oknę wzéro ha, ha, ho!

Pojle, brace, a potańcuj,

Razę z nama firlefańcuj:

Hejdelyszkum, hejdely,

Hejdelyszkum, hejdala!

(tńcza).

Szłoga urywo grę a tńcarze so odpoczywaja i proszą o zakończeni.

L e s n y: Ju dosc, paněszku, ma tńcowala.

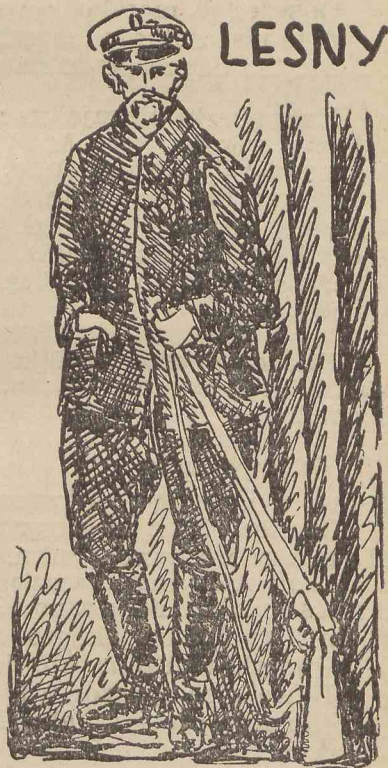
S ę d z a: I dosc za grzechi pokutowala.

A g u s t: Nouka sę kończy, jęsz w jednym le trzeba

Pokazac sę tńcu, těj biejta z Bogę.

Na tero „gołabk“ je przeznaczony.

Agust zagrywo jego melodię, ju oni go ida, dwa raze wkół, co trzeci
roz jeden z nich zaspięwo.



Lesny: Nowo nouka baro sę przëdo,
Lesnymu cudny owoce wëdo,
Juchaj, dydlum, tralala,
Tuly, tuly, hahaha;

(tóncza).

Sędza: Noga wëwijo, rëka podloto,
Chodzec le strzëbro, skakac je złoto,
Juchaj, dydlum, tralala,
Tuly, tuly, hahaha!

(tóncza).

Razę: Wichier zadudni, bór sę kolybie,
Tóncorz na polcach lëtko sę zybie,
Juchaj, dydlum, tralala,
Tuly, tuly, hahaha!

(tóncza).

Szloga przestoł. Tóncarze nisko sę kłaniają i chutko wëchodzą.
Agust: Tero mie dobrze, urok je zjëty,
Wiesołosc biyje z redosnygo serca.
Gdzeżes të, memko, powracoj chutko
A te piszczołko, przecudno gwizdawko,
Bioj so odpoczyc do naszy skrzënie.

(wëzéro)

Ha, pruszki biegają, ju memka idze.

Memka powroco z pola, Agust wëchodzy na próg i ręce rozjimo.

Agust: Witojceż, memko!

Memka: Jak të sę miéwosz?

Agust: Jo nazod wrócył.

Memka: Jo buszki pasła.

Agust: Pojce do izbë wieczrę zrobic.

Memka:

(wchodo)

Jak jo sę ceszę, że të jes doma!

Memka krzato sę przë ogniszczu, wtym do izbe zazéro snoży dzewus.

Memka:

(wiesoło)

To je pokusa.

Agust: Ta sama, co jo roz z tatkę widzoł
W Kartuzach na targu? Jo był jesz moły!

Memka: Ta istno, synku. Wéndzë le, Tyno!

Piekno Albertyna niesmiało sę zblyżo. Memka ję przëroczo.

Agust: Ala, jak pëszno të jes urosło!

Memka: A ona, jaki jesz mo serdëszko!

Plakała nad tobą, kiéj ic të muszoł,

Bywała co wieczor u twoji memki,

Kormiła prośëta, jak bë ju włosny,

A tero przëszła, bë mie poceszec.

Tyna: Nie gadojce, memko, bo mie je jakos.

Memka: To ta bë dło ce jedyno bëła.

Agust: Co nato mie rzecze téż Albertyna?

Tyna: To samo, co memka ju wëgodała.

Agust:

(uredany)

Doj pótë! Przepraszajë, podoj mie rëkë!

Podowają so ręce i sę ceszą. Wtym zjowio sę chur krosniët, obstapia

ich wkoło i zaczynają spiewać. Wiła przez okno wzéro i kosko w ręce.

Krosnięta:

Krosnięta mē moły
Po chęczech
i chlėwach
So nócyme spiewe
I jesme wiesoły.

MEMKA



Krosnięta
mē skrzętny
W stodole i sklepie,
Gospodorza swęgo
Mē witame chętny.

Krosnięta mē rójny
W ogródku,
podwórku
Dozéráme chowę
I krowiska dójny.

Krosnięta sę obrocają, kłaniają sę i odchodzą. Memka stowio wieczę-
rzę. Wszęcce zasodają do stołu i Agust rzecze.

A g u s t: Jak jo so marzył, tak mi sę dzeje.

Czē nie jem jo możny, jak król na tronie!

A moja królewó przesnoży krasē

Cudnięjszo mie je nad wszęcťko w swiece!

Albertyna spożéro wdół, Agust uceszony na nię wzéro.

M e m k a :

(miło)

Tero le pojta dło stołu sadac,

Wiesoło sobie o szczescu gadac,

Ju Smęcťk nimóże przeszkodē zmadac!

Wiesołosć w izbie, choc wichier ręczy. Przesłona zapodo.



Wobrogost i Miłośnaw

CZEŚĆ III.

J SĘ STAŁO

(Ciąg dalszy).

Jo so mëslył, w zamiészaniu
Móże leżnosc sę wëdarzy,
Że jo zgładzę Wojewodę
I so weznę whukochaną.

Ale to sę niewhudało,
Bój był srogi, whon go dobył
I whokrëty wieczną gańbą
Jo sę kręc po kątach muszę.

Dzerzewoj jaż przerażony
Ręce wzniós i whocze zwikszy,
Dagomir na głos zaręczy:
Jo przekłëty jem baniyta! —

2. A whon wstół i wëpiył czarę,
Wcësnął czopk i jak whobarkły
Wëbieg z chëcze i sę w drogę
Wprost na Pierszczewo zapuscy.

I whon gnoł jak zwiérz reniony
I jaż do Gostomia doszed;
Schodo dzén, przed jego whokę
Góra ponad bór wërosto.

Gęsty las whu stóp ji leży,
Trzebiszcze whu góre świecy
I jak strzała wëpuszczono
Dagomir do niy podązo.

Niedalek w samotny chce
Midze chróstami schowany
Jesz pogański ksyżnik mieszko,
Lúd czarownikę go zowie.

Chto je w baro wielgi biédze,
Ten whudowo sę do niego,
Tak i Dagomir tu dotąd
Tero po poradę nêko.

I whon weszed z whogrodzeni
I przëblyżo sę do chote,
Chote krzëwy i whobrosły,
Pies bezpiecznie go przepúszczo.

Wchodo w nię, nad piysmę zgięty
Sedzy długi chłop whumiarty
Tak, że jemu sę wëdowo,
Iż to duch minionech czasow.

Ten podezdrzy, sępi whoko
Chłodno go jak miecz przeszywo,
Jego nos jak dzëb jastrzëbi
Wdół do brode sę zekrzëwio.

Dagomir, choc niewërzasły,
Wzdrugnął sę i sę zatrzymo
I na miescu jakbe wbity
Niyski jemu whoddoł poklón.

Po co tē tu przëbył, woju?
Gowor jakbe z grobu wyńdze
I whon prosy: Whojcze, radzë!
Whopowiady, swiätник wzëwo.

Dagomir mu kłábk rozwiyo
Swych miłosnech niepowodzeń
I sę pyto, jaki sposób
Móg bē szczescy mu zaszczepic.

Kszyżnik mu sę przēsłęchywoł,
Koždy rēch whuwożnie ślédzył
I jak mowa sę skończēła,
Niyskim głosē mu whodrzecze:

Czē tē gotow jes na wszētko
I niczego sę nielēkosz,
Rzeczh: tak a dzyso tobie
Naszo chwała sę whukoże.

Pody polc, krēwie jo weznę
A to wielgi mo znaczeni.
Kiējbē tē sę przeniewierzył,
Nic ju cebie niewhureto.

Swarogowo moc je wielgo,
Bēle jiny, co drēzele,
Jo sę pytaję ce, czlecze,
Czē tē gotow jes na wszētko?

I mu Dagomir whoswiodeczy:
Boga niech sę wola dzeje,
I go swiātnik wēprowadzo:
To wic poj, tē cēda whuzdrzysz.

Whoni szlē, na Łēsygōrze
Szary mrok se rozposcēro,
Wiater dmūcho, drzewa szēmia,
Nocny lēk wkōł nich whusodo.

Gromisłow, tak zwie sę ksyżnik,
Wkōło nich whocygo kōło,
Tēj whon w cemną noc zakrzyknie
Pierszy cēdotwōrczy słowo.

I w whoddaly zaswitało,
Wiyd sę zblyżo i rozrosto,
Rzek czarownik: Mie sę trzēmy,
Zaro Wielgi Duch sę zjawi.

Łysknie sę i gróm whuderzy,
Góra cało zodrēżała
I przed jich wērzasłym whokę
Stoji wielgi chłop whognisty.

3. Rzecze jemu czornoksyżnik:
Pēty sę a duch whodpowie,
I sę Dagomir zapyto:
Czē jo whuzdrzę Miłosławę?

Gowor jak grzëmot zarëknie:
W nokrotszy ję nocy whuzdrzysz,
Whodzew z boru wkół powroco,
Łysk i gróm a wiydmo znikło.

Cemnosc górę pochłoneła,
Dreszcz przebiego mu po krzepce,
Czornoksyżnik rzek zakłęcy
I w hognisto kula wpodo.

Kolę whona wkół whobloto,
Coroz chutszym krąży biege;
Ksyżnik dręgi rzek zakłęcy
I wëprysnie białogłowa.

Cúdno niasta, niespokójno,
Jakbe wewnętrzny żor ję zjodoł,
Skłodo wargi i zapyto:
Chto mie wołół? Czego żadosz?

Dagomir sę chwioł na nogach,
Ale świętnik go podtrzymo,
I whon rzek drężącym głose:
Czë mdze moją Miłosława?

Głos jak letny wiëw zaszemrze
I jak ptoşę zaszczëbioce:
Wój ję strzeże jasny, możny,
Miëj na bacznoscy sę przed niym.

I jak chmura sę na niebie
Whona w mroku rozpleneła,
Szarosc wkoło jich whobchwoto
I sę Gromisłow whodezwie:

Zorza swito, reny wiater
Górny wietwie ju porëszo,
Pojma precz i jo ce rzekę,
Co të daly mosz zarzędzec.

Whoni jidą i do chote
Whobaji przëgięty wesle;
Gromisłow poczëto w rúnach
I do Dagomira rzecze:

Dëchow trój whobsodo ziemię:
Góre, lase, zdrzódła, wode,
Jedne lëdzom są whusłëżny
Zoś złoslëwy przeszkodzają.

Szczesco wez miedzany piestrzyn
I go nosë wcyg przë sobie
Czë na kraju czë na wodze,
Miłosc whon do ce przëmuszy.

Whon go wzał, na remię włożył
I na rozkoz Gromisława
Taki prosbe słowa wtórzy:
Niech mie Swarog dopomogo.

Gromisław zamyko ksege
I do swëgo gosca rzecze:
Tero jo ce chcë wëłozec
A të wcyg to miëj na mësly.

Swarog, bóg nad wszëtki bogi,
Całą noc w swy jutrzny kúzni
Nopředniëjszy złoto swarzy,
Gnie i biyje i przetworzo.

Skarog złotą tarczę kuje
I jak whona je skończono,
Młody Swarozyc jë bierze
I przez bramę dnia wëchodo.

Coroz wëzy, coroz jasni
Whon w niebieski błone jidze,
Wstąpio możny i dobywo,
Mrok i zyb przed niym whucëko.

Żor ty tarcze tak je mocny,
Że go lëdski wiyd niezniese,
Że przed ji codzënnym blaskę
Mrozny kroj stolëmow miłknie.

I whon cały swiat whobeńdze
I whostatny nórt rozgrzeje,
Whogin z kúźnie pochwocony
Słónca tarcza w swiat rozprysko.

Noc przed niym së copac muszy
I së coroz barży skroco,
Zyb wolczące së whusúwo
I w północny nórt whumyko. —

4. Chcëwie Dagomir go slëcho
I mu dzywnie serce skoko,
Whon së ksyźnika zapyto:
Kiëj to je ta noc nokrotszo?

Gromisłow na niego wezdrzy,
Jakbe chcoł przeniknąć mësle,
I whon mile mu whodpowie:
Slëchy, brace, jo ce rzekę.

Kiěj na niebie niyski słónce
Ledwie do nás whokę mërgnie,
Wschód Swarozeca to pierszy,
Bë poddobec gród niebieski.

Coroz jasni, coroz wëży
Swarozyc na stopnie wstąpio,
Chmure schną i zyb whumyko,
Wnet je walki równowoga.

Wróg jesz roz wësyło moce,
Srogi wichre w bój wëleca,
Ale Swarozyc podskoczy
I niebieski gród dosygo.

Tak whon dobył, whon panëje,
Lud na zemi whognie poly,
W dzień nadlëgszy, w noc nokrotszą
Nowikszy je swięto naszy.

Swarozyc whodchodo z grodu,
Dzén sę skroco, noc powikszo,
Po jesénny równowodze
Swarozyc do whojca wroco.

Zëma, lato, dwie te dobe
Wielgi mają przeznaczeni,
Bój to dnia z whodwieczną nocą,
Z chtërny wszëtko žëcy wëszo.

Dagomir mu podzëkował
I mu doł noleżny dare:
Złoto, strzebro i sę w drogę
Poprzez bór pomorski puszczo.

Gromisłow do siebie rzecze:
Coroz gorszy czas nastowo,
Nowy ród i jinszy bogi
Na Pomorzu sę zjawile.

W kniejach kręc sę muszy wiara,
Chtërna lud nasz prowadzëła,
Retra w grúzach i Arkona
I Swarozëno zginëło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KASZUB I O KASZUBACH



Z TEKI POŚMIERTNEJ FILOMATÓW POMORSKICH

Ś. p. Infułat Ludwik Rogacki. Dnia 29. 7. 1932 r. zmarł prepozyt kapituły chełmińskiej ś. p. ks. Ludwik Rogacki, filomata pomorski.

Nieboszczyk pochodził z ziemi lubawskiej, urodził się dnia 16. 8. 1859 r. w Nowemieście n/D. z Franciszka i Katarzyny z Grzywaczów. Uczęszczał początkowo do progimnazjum Ks. Hunta w mieście rodzinem, a potem do chełmińskiego, gdzie należał do tamtejszego towarzystwa filomatów. Po zdaniu matury w 1879 r. studiował w czasie walki kulturalnej z polecenia władzy biskupiej teologii, początkowo we Wrocławiu, gdzie był członkiem Tow. Akad. Słowiańskiego prof. Purkynego, a potem na uniwersytecie i seminarjum w Wuerzburgu w Bawarii, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w 1883 r. Ponieważ trwała jeszcze walka kulturalna, neopresbiter nie mógł być jeszcze ustalonym w duszpasterstwie, pomagał więc dorywczo ks. Kobierzyńskiemu w Kurzętniku i ks. Rochowskiemu w Skarlinie. Później powołał go ks. biskup Marwicz do Pelplina jako wikariusza katedralnego, skąd z końcem „Kulturkampfu” został posłany do Torunia, najpród na stanowisko wikariusza przy kościele św. Jana, a potem administratora parafii Najśw. Maryi Panny, gdzie za swoją pracę społeczno - religijną musiał znosić niejedne szykany pruskie. Po 5 latach pracy w Toruniu i przejściowo w Brodnicy, powołany został jako proboszcz do Wabcza w pow. chełmińskim, gdzie pracował przez lat 20. Tu należy podkreślić bardzo znamienny czyn jego patriotyczny. W 1900 r., kiedy się toczyło śledztwo w procesie toruńskim filomatów i filaretów pomorskich, a prokuratorja pruska przez swą policję śledziła każdy ich krok, chełmniacy wywieźli nocą swoją drogocenną bibliotekę, zawierającą wiele zakazanych przez Prusaków książek, do jego plebanji, a zmarły tak ją ukrył, że nie mogła być skonfiskowana. W 1910 r. ś. p. ks. Rogacki został przeniesiony do Torunia na probostwo przy św. Jakóbie. W lipcu 1918 r. zostaje powołany do Pelplina jako członek kapituły i radca w generalnym wikaryjacie, na którym to stanowisku pozostał aż do końca życia, będąc przy tem przez szereg lat kaznodzieją katedralnym. W r. 1924 postawiony na czoło kapituły ze szczególną pieczołowitością, zajął się utrzymaniem katedry pelplińskiej. Dzięki swemu bogatemu doświadczeniu oraz wiadomościom prawniczym, był cenną siłą w administracji diecezji. W uznaniu jego zasług Ojciec św. obdarzył go wysoką prałacką apostolską godnością prenotariusza z prawem noszenia infuły.

Pogrzeb odbył się w Pelplinie dn. 1 i 2 września. Kondukt żałobny prowadził J. E. Ks. Biskup dr. Okoniewski w asyście J. E. Ks. Ks. Biskupów Dominika i Dembka z Łomży. Requiescat in pace!

A. Markwicz.

Zjazd filomatów pomorskich. Dnia 14 czerwca 1932 r. odbył się w Chełmnie III-ci z rzędu zjazd filomatów Pomorza, połączony z walnym zebraniem „Związku filomatów pomorskich”, a poprzedzonym w przededniu towarzyskim wieczorkiem akademickim.

Zjazd sam rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele gimnazjalnym, jakie odprawił w wielkiej asyście ks. dziekan M. Karczyński z Łasina. Wzniosłe kazanie na temat „inteligencja a naród”, oparte na wypowiedzeniach Cicerona i chwili obecnej, wygłosił ks. prałat J. Wyśiński z Torunia. Zjazd zaszczycił swoją obecnością wojewoda pomorski p. Kirtiklis.

Obrazy odbyły się na auli gimnazjum klasycznego. Z gości filomackich należałoby wymienić: senjora chełmińskich filomatów ks. prałata W. Klatta w 82 wiośnie życia, ks. prob. Fr. Majkę, więźnia z procesu lubawskiego w 1907 r. o strejk szkolny; mec. P. Ossowskiego z Torunia, który jako pierwszy starosta chełmiński witał pierwszy zjazd filomacki. Z uczestników procesu toruńskiego byli obecni: ks. red. J. Dembicki z Nowogomiasta n/D.; wicestarosta krajowy pomorski dr. Gąsowski z Torunia, ks. prob. M. Karczyński z Łasina; starosta L. Kowalski ze Świecia; pow. lek. wet. J. Maliszewski z Gniezna; red. A. Markwicz z Grudziądza; lek. dent. Nierzwicki z Chełmna; A. Woźniacki, adm. dóbr kraj. „Igły” p. Chojnicami i ks. prob. Żelewski z Koronowa. Do księgi zjazdowej zapisało się 58 filomatów, z których 3-ch przypada na Koło brodnickie, tyleż na chojnickie, a po jednemu na Świecie i Wejherowo, a na Koło chełmińskie 50. Tem się też tłumaczą uchwalone przeniesienie siedziby Związku z Torunia do Chełmna dla sprawniejszego urzędowania oraz wybór zarządu ściśle chełmińskiego.

Akademję zagaił sekretarz Związku burm. Zawacki w imieniu wiceprezesa sędziego p. J. Karnowskiego z Chojnic, na którego to ręce prezes ks. kan. Makowski z Chojnic złożył w 1929 r. urząd powitalnym przemówieniem, oddając łaskę marszałkowską w ręce ks. dziekana Karczyńskiego, który poprosił do pióra p. T. Odrowskiego z Chełmna. Życzenia złożyli zjazdowi: starosta chełmiński p. Biały imieniem powiatu, dyr. gimn. Frankiewicz im. kuratorjum szkoln. okr. pomorskiego, poseł Sacha im. „Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich”, filomata red. Ciesielski im. „Pielgrzyma”, im. Akad. Koła pom. stud. iur. Czarnowski, im. K. S. „Baltii” jej prezes cand. iur. Kurowski, a K. S. Masovii” stud. phil. Tomaszewski. Po odcytaniu nadesłanych licznych życzeń telegraficznych, wygłosił sędzia p. Pietrykowski z Torunia wspaniały odczyt o znaczeniu dotacji Mestwina dla Polski, za który zebranie dziękowało referentowi serdecznymi oklaskami. Na tle odczytu uchwalono rezolucję przeciw zachłannościom odwiecznego wroga, z ostrym protestem przeciw hitlerowskiemu knowaniom w W. M. Gdańsku. Oddaniem pośmiertnej czci zmarłym filomatom, a zwłaszcza skazańcom procesu toruńskiego, zakończyła się akademja.

Po wspólnym zdjęciu fotograficznym następuje walne zebranie „Związku filomatów pomorskich”. Sprawozdanie zarządu wygłasza sekr. p. Zawacki, omawiając w szczegółach sprawę zakupionego przez towarzystwo domu w Poznaniu, przeznaczonego na pomorską burzę akademicką. Z jego dochodów udzielono pomocy naukowej kilku młodym filomatom. Związek liczy 130 członków, z których zmarło w ostatnim pięcioleciu 9; w zjeździe uczestniczyło 28.

W skład nowego zarządu wybrano przez aklamację prezesem dr. Redigera Franc., dyr. gimn.; sekretarzem burm. Zawackiego, skarbnikiem Nierzwickiego, lek. dent. — wszystkich z Chełmna; zast. prezesa ks. prob. J. Ziembkowskiego z Papowa Biskupiego, również filomate chełmińskiego. Składkę miesięczną zniżono bez wstępnego do 3 zł. Zjazd zakończył się wspólnym obiadem.

A. Markwicz.

Akademicka korporacja „Cassubia” w Warszawie. Opozycja przeciw programowi reakcji anty - ceynowskiej z jednej strony, a polityce germanizacyjnej z drugiej strony, z jaką pod wpływem uświadomienia szczepowego i polskiego ruchu narodowego w Wielkopolsce wystąpiła garstka inteligencji kaszubskiej, grupującej się koło osoby

dr. Majkowskiego, z nieliczną, a rozproszoną po uniwersytetach niemieckich młodzieżą kaszubską, która na początku bieżącego stulecia znalazła swój wyraz w ruchu młodokaszubskim — w dwa dziesiątki lat później, stanowi pobudkę do zajęcia się swojszczyzną dla młodzieży kaszubskiej, studjującej już w polskich wyższych uczelniach, zwłaszcza w Warszawie.

Aczkolwiek znikoma tylko liczba studentów - Kaszubów znajduje się na stołecznym terenie akademickim — w przeciwieństwie do Poznania, skupiającego przecieź w swych uczelniach większość kaszubskiej młodzieży studjującej — właśnie ta garstka, nie zwykłych zjadaczy chleba, pracujących jedynie dla uzyskania patentu, ale uświadomionych, o szerszym horyzoncie myślowym Kaszubów, rozwinięła sztandar gryfowy na gruncie warszawskim, zaprowadzając pierwszą pomorską organizację akademicką, o tendencjach kaszubskich.

Najlepszą formą organizacji młodzieży akademickiej zdaje się być dzisiaj korporacja: obok pracy organizacyjnej, pielęgnuje uczucia przyjaźni i braterstwa; rody korporacyjne łączą na całe życie swych członków bardzo silnymi i serdecznymi węzłami. Z drugiej strony rodzina korporacyjna wymaga od swych członków służby i pracy dla narodu, poczucia dumy narodowej, wysokiego poziomu moralnego i poszanowania zasad etyki chrześcijańskiej; wyrabia poczucie godności osobistej i karności organizacyjnej.

Te względy mając na uwadze oraz fakt, że wśród przeszło stu korporacji, istniejących na terenie uczelni warszawskich nie było żadnej, która by reprezentowała najważniejszą dla Polski dzielnicę pomorską, pp. Bielawa Jan, Kossak - Głowczewski Roman, Kreft Karol, Perzyński Tomasz i Nowicki Brunon, założyli w r. 1927 korporację „Cassubia”. Pierwszym prezesem był najruchliwszy koło tej sprawy, główny inicjator, p. Karol Kreft (z Otomina, pow. kartuski); obecnie piastuje tę godność i z wielką gorliwością pełni związane z tem funkcje p. Roman Kossak - Głowczewski (z Brus).

„Cassubia” łączy wszystkie te jednostki, które rozumieją znaczenie Kaszub dla Polski i związane z tem zagadnienie morza naszego. To też do organizacji należą nie tylko Kaszubi, ale garnie się do niej i młodzież z innych dzielnic Polski tak, że korporacja liczy dzisiaj ca. 40 członków. Pociągający to objaw, że synowie ziemi kaszubskiej, świadomi swych zadań i celów, potrafili dla idei kaszubskiej pozyskać dość znaczną liczbę pobratymców z innych ośrodków kraju, którzy tutaj mają najlepszą sposobność do poznania Kaszubów takimi, jakimi są w istocie.

Budząc poczucie szczepowe swych ziomków, korporacja powoduje gruntowny przewrót w dotychczasowej pogardzie wszystkiego, co swojskie — z jednej strony, a z drugiej strony daje rodakom z dalszych stron Polski wierny obraz duszy i gleby zapomnianego szczepu nadmorskiego, zbliżając go przez to do nich, a ich do siebie; wszystkich zaś członków przygotowuje do pracy na Pomorzu, która ich czeka po opuszczeniu murów uniwersytetu. Akcentując przedewszystkiem jak najściślejszą łączność zagadnienia morskiego z kwestją kaszubską, „Cassubia” w dużej mierze realizuje program Młodo - Kaszubów, urzeczywistnia ideę odrodzenia Kaszub i Wielkiego Pomorza w obrębie Mocarstwowej Polski.

To też korporacja „Cassubia”: Vivat! Crescat! Floreat in aeternum!

Wystawa Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych z Grudziądza w Gdyni. Pod protektorem p. wojewody pomorskiego urządzono w Gdyni od 3 lipca do 15 sierpnia b. r. wystawę Pom. Szkoły Sztuk Pięknych z Grudziądza, pozostającej pod kierownictwem p. Wacława Szczepilewskiego. Z pięknie wydwanego ilustrowanego katalogu dowiadujemy się, że Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych powstała w r. 1922 za inicjatywą ówczesnej Rady Pomorskiej z p. dr. Al. Majkowskim na czele. Zachęcona powołaniem pierwszej wystawy artystów pomorskich w r. 1921, poparła chętnie zabiegi p. Szczepilewskiego o założenie szkoły artystycznej na Pomorzu. Szkoła ta utrzymała się dzięki popar-

ciu różnych czynników urzędowych i prywatnych, a przede wszystkim dzięki wysiłkom dzielnego kierownika aż po dziś dzień.

Wystawa wykazuje, że wysiłki te nie poszły na marne. Mimo to nie możemy się jakoś zgodzić ze wstępem do katalogu pióra p. Koźlika, zaliczającego eksponaty wystawy do kaszubskiej sztuki regionalnej.

Stworzenie sztuki regionalnej uważamy za konieczność kulturalną i z unaniem witamy wszelkie w tym kierunku usiłowania, stwierdzić jednak należy, że wystawione okazy nie odpowiadają zapowiedzi. Godzimy się z autorem na to, że dla wielu osób „jest regionalizm wogóle, a pomorski w szczególności zagadnieniem zbyt skomplikowanym i nieuchwytnym”. Niestety Pom. Szkoła Sztuk Pięknych także go jeszcze nie opanowała.

Ogólne wyniki Szkoły, jako prowincjonalnej, są piękne, ale duża regionu pomorskiego jeszcze się w nich nie przejawia. Dobre „wycinki” z pejzażu pomorskiego nie stanowią jeszcze jego całości. To tylko fragmenty impresjonistyczne, niezłe jako prace uczniowskie z natury. W ten sposób nie powstanie jednak sztuka pomorska. O „pomorskości” bowiem pewnego obrazu nie decyduje ten czy inny motyw, tylko sposób jego duchowego ujęcia. Zaś całkiem nie odpowiadają duszy naszego regionu projekty kilimów, chociaż techniczne ich wykonanie wykazuje rzetelną pracę i wysoki poziom Szkoły w dziedzinie nauki rysunkowej.

Cieszy nas, że dążenia Szkoły idą po linii kultywowania regionalizmu oraz kaszubszczyzny, jakkolwiek budzi się w nas mimowolnie wątpliwość co do ich szczerości. Mamy wrażenie, że chodziło w tym wypadku o zaktualizowanie wystawy hasłem kaszubszczyzny.

Zapewniamy wkońcu, że z całą życzliwością, na jaką stać powinno pismo, poświęcone regionalizmowi kaszubsko - pomorskiemu, śledzić będziemy dalszy rozwój Szkoły. Zgodni też jesteśmy z nią w tem, że nie należy się zrażać trudnościami, wynikającymi z braku należytego poparcia ze strony czynników miarodajnych.

B.

Wielki zjazd rodaków i działaczy plebiscytowych z Warmji, Mazur i ziemi malborskiej odbył się dnia 17 lipca b. r. w Tczewie, połączony z wielką manifestacją narodową i akademją.

W Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku wygłosił dnia 6-go września b. r. p. radca **Bernard Zipper** odczyt n. t. **Zróżdła siły morza Bałtyckiego** (wyjątek z rozprawy o zagadnieniu bałtyckiem).

W lecie b. r. bawił w Borach Tucholskich sędziwy nasz i głośny malarz, profesor **Leon Wyczółkowski**. Wynikiem jego pobytu w rezerwacie cisów jest cały szereg nowych szkiców. Nadmienić też należy, że poprzednie kartony prof. Wyczółkowskiego o tym samym temacie wzbogaciły wystawę malarską w Wenecji.

Przerwanie wydawnictwa. Zarząd Spółdzielni donosi wszystkim Szanownym Zwołennikom naszym, że z powodu trudności finansowych przerwano na rok 1932 - 33 druk miesięcznika ludowego „Gryfa Kaszubskiego”. Dwa ostatnie zeszyty dodajemy do obecnego numeru „Gryfa”.

Ażeby jednak Czytelnicy nasi nie byli poszkodowani, „Gryf” zawierać będzie nowy dodatek.

Książki i czasopisma



Charakterystyka Kaszubów według dziełka K. Pernina z r. 1886.

Z pośród przedwojennych dzieł niemieckich o Pomorzu, zasługuje na większą uwagę książka Karola Pernina p. t.: „Wanderungen durch die sogenannte Kassubei und die Tuchler Haide“¹⁾. Autorem jej jest Niemiec, który za czasów pruskich przez szereg lat był urzędnikiem w powiecie kartuskim i dość często urządzał wycieczki po ziemi Kaszubskiej, by poznać kraj i ludzi. Pięknem Kaszub zachwycił się do tego stopnia, że postanowił przez wydanie książki o Pomorzu zwrócić uwagę na urok tej przez Niemców po macoszemu traktowanej ziemi, która według jego zdania bynajmniej nie zasługuje na to, by była uważana za kopciuszka między prowincjami niemieckiej ojczyzny. (das es nicht das Achenbrödel bleibe unter seinen schönen Schwestern im deutschen Vaterlande).

Opisawszy szczegółowo krajobraz pomorski, autor daje w III części dziełka wyczerpującą charakterystykę ludności Pomorza. Jako Niemiec cieszy się, że statystyka wykazuje od r. 1819 stały przyrost ludności niemieckiej w tej dzielnicy i podaje, że według spisu ludności z 1. 12. 1885 r. mieszkało w Prusach Zachodnich 936.000 Niemców i około 470.000 Polaków, wzgl. Do ostatnich zalicza Kaszubów, którzy według jego zdania stanowią większą połowę wspomnianej ilości Słowian. Zagadnieniu kaszubskiemu poświęca dużo uwagi; rozważa też stosunek, że różnica między Kaszubami a Niemcami jest rażąca, zwłaszcza pod względem językowym, religijnym i obyczajowym. Niemiec — pisze — od biedy zrozumie Kaszubę, zaś Kaszuba nie chce Niemca zrozumieć, kierując się swą sztucznie podtrzymywaną antypatją religijną i narodową. Wypadki łączenia się Polaków, wzgl. Kaszubów z Niemcami, są rzadkie. Niemiec choć najbiedniejszy, patrzy zawsze z pewnem politowaniem na Kaszubę, uważając go za coś niższego od siebie. Kaszuba zaś odplaca się za to Niemcowi nieufnością i unika go. Więcej sympatii czuje Kaszuba dla Polaka, lecz nie ze względów narodowych, a jedynie z powodu przynależności do tej samej religii i dla pokrewieństwa języków. Różnica między językiem polskim a kaszubskim jest ta sama, jaka zachodzi między niemieckim językiem literackim, a językiem ludowym. (Plattdeutsch). Polacy zaś patrzą na Kaszubów jeszcze z większem lekceważeniem aniżeli Niemcy, uważając się natomiast za prawnych pretendentów do ziemi Kaszubskiej, która dawniej wchodziła w skład państwa polskiego. Niedobitki polsko - kaszubskiej szlachty oraz większa część duchowieństwa na Kaszubach, skłaniają się wyraźnie do polskości. Księża polonizują Kaszubów, którzy narodowość identyfikują z religią.

¹⁾ Cały tytuł dziełka brzmi: „Wanderungen durch die sogenannte Kassubei und die Tuchler Haide als Beiträge zur Landeskenntnis gewidmet seinen westpreussischen Landsleuten, den Turnern und allen Freunden der Natur“ von Karl Pernin, Danzig. Verlag A. - W. Kafemann, 1886, str. 208.

(Egzemplarz Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu).

Przytoczywszy zdanie historyka Tomasza Kanzowa o Kaszubach i ich pochodzeniu, Pernin zastanawia się nad różnicą, jaka zachodzi między Kaszubami a Polakami. Mimo pokrewieństwa języka — wywodzi — Kaszubi nie mają żadnych cech polskich. Spotyka się u nich zazwyczaj włos i oczy niebieskie i krępą budowę ciała. Są leniwi i ograniczeni. Brak im zupełnie polotu poetyckiego i poczucia narodowego — w przeciwieństwie do Polaków, których cechuje pewna ruchliwość umysłu, fantazja, rycerskość i duma narodowa.

Polacy — pisze dalej Pernin — byli przez 300 lat panami na Kaszubach, a mieszkańców tej ziemi traktowali jako niewolników, wobec czego mimo wspólnego pochodzenia słowiańskiego i równości religij, nie nastąpiło zlanie się obu narodowości. Powyższy stosunek zależności Kaszubów od Polaków tłumaczy też niski poziom kulturalny ludności kaszubskiej za czasów polskich. Rząd pruski, szanując (?) właściwości narodowe i uczucia religijne ludności w Prusach Zachodnich, stara się przez uporządkowaną administrację, dobrze zorganizowany wymiar sprawiedliwości oraz przez szkołę powszechną podnieść poziom kulturalny Kaszubów, by odrobić wszelkie polskie zaniedbania pod względem kultury i oświaty. Aby dojść do zamierzonego celu, tłumaczy Pernin, są często konieczne energiczne zarządzenia, przeciwstawiające się wszelkim wrogim dążeniom, paraliżującym akcję pruską.

W dalszym ciągu swych wywodów Pernin podnosi zbawienny wpływ służby wojskowej na Kaszubach, którzy są dumni z tego, że mogą być żołnierzami i mieć udział w chwale armji pruskiej.

Kontynuując swe spostrzeżenia na temat charakteru Kaszubów, dowodzi, że ludność Kaszub odnosi się do wszystkiego, co niemieckie, z nieufnością i pewną obawą. Grzeszy brakiem zamiłowania do prawdy, co znów jest cechą wszystkich Słowian. Trwa zaś uparcie przy starych zwyczajach i nie jest w stanie zrozumieć korzyści nowych wynalazków, zwłaszcza o ile one są połączone z pewnymi wydatkami pieniężnymi. Kaszubi są naogół oszczędni, nawet chciwi, jednak nie gospodarni. Niechętnie płacą podatki, choć chcieliby korzystać z wszelkich uprawnień obywatelskich. Nie rozumieją też konieczności państwowych. Ich zmysł społeczny jest mało rozwinięty. Jedynie w sprawach religijnych okazują posłuszeństwo i są zdolni do ofiar. Wstrzymują się od używania alkoholu, lecz nie dlatego, że alkohol szkodzi zdrowiu, lecz dlatego, że Kościół ostro zakazuje nadużywania trunków. Jednak nie zawsze są posłuszni nakazom religijnym. Często dla uzyskania minimalnej korzyści majątkowej dopuszczają się krzywoprzysięstwa. Obok braku zamiłowania do prawdy i szczerości, spotyka się u nich pewną bezwstydną zuchwałość. Nie są jednak skłonni do czynów gwałtownych, bądź to z wrodzonej dobroduszości, bądź też z braku odwagi, która jest potrzebna nawet do zbrodni.

Nie grzeszą też Kaszubi — według zdania Pernina — zbytnią gościnnością, która znów jest zaletą Polaków. Gdy natomiast widzą swój zysk, lub gdy się obawiają, że grozi im szkoda materialna, wówczas umieją być usługowymi i niewolniczo uległymi. Można ich sobie pozyskać przez jaką taką uprzejmość, a przedewszystkiem przez znajomość kilku słów ich języka, zaś kobiety i dzieci przez małe datki pieniężne. Autorowi podobają się dziewczęta kaszubskie, gdyż pisze o nich: Podczas wesołego śmiechu dziewcząt kaszubskich przybysz może podziwiać ich śnieżno - białe zęby, których biednej Kaszubce może pozazdrościć niejedna dama z miasta. Rumieńce na twarzy świadczą o czerstwym zdrowiu tych wiejskich dziewcząt o bosych nogach, noszących grube koszule płócienne i pstre suknie. Jednak czyśćć tych piękności wiejskich jest wątpliwa, gdy mydło i grzebień należą u nich jeszcze do antyków luksusowych.

Kaszuba, jak twierdzi Pernin, nie umie wyrazić swej wdzięczności po salonowemu (podziękowanie wyraża przez objęcie kolan dobroczyńcy), lecz kto umie czytać w jego obliczu, ten zrozumie, że za wszelkie wyświadczone mu dobrodziejstwa jest wdzięczny, choć przyjmuje je z pewnem niedowierzaniem. Niespodziewa się bowiem, by ktoś odnosił się do niego z sympatją lub życzliwością. Umie jednak ocenić

dobrodziejstwa sprawiedliwej i uregulowanej administracji pruskiej i bynajmniej nie tęskni za powrotem rządów polskiej szlachty i starostów. Energiczne i w swych dążeniach konsekwentne, a przytem niesprzedajne urzędy pruskie onieśmielają Kaszubę w pewnym stopniu do urzędników, mimo, że ci działają rozzumnie i rzeczowo.

Powracając do stosunku Kaszubów do religji, Pernin zauważa, że są oni religijni, choć nie posiadają owej wewnętrznej świadomości moralnej, która zazwyczaj cechuje człowieka religijnego. Jako ludzie natury są bogobojni i z szacunkiem odnoszą się do Boga, którego jednak w swej ograniczoności raczej odczuwają, aniżeli rozumieją. Religja jest dla nich jedyną poezją. Ksiądz, który jako tłumacz ich potrzeb religijnych w kościele, zstępuje do nich, przemawiając w ich języku ojczystym, posiada ogromny wpływ na duszę kaszubską. Innej poezji nie znają. Dla wytworzenia bowiem poezji świeckiej brakowały im odpowiednie warunki, t. j. wolność ducha i poczucie narodowe. Nie posiadają też własnej literatury, co jest znów wypływem ich odciepałości duchowej i obojętności wobec zagadnień idealnych. Ożywiają ich jedynie sprawy materialne, które m. i. prowadzą ich do pieniactwa (n. p. procesy graniczne).

Pernin kończąc swe wywody na temat ludności kaszubskiej, podnosi, że Kaszubi nie trzeba dużo do życia i dlatego też, o ile chodzi o wygodę domową i warunki bytu, nie stara on się o zmianę swego prymitywnego sposobu życia. W niejednych zapadłych wioskach i pustkowiach spotyka się dziś jeszcze stosunki, które równają się tym, jakie opisuje Gustaw Freytag w swych „*Bilder aus der deutschen Vergangenheit*“.

Charakterystyka ludności kaszubskiej, podana nam przez Pernina, nie we wszystkim jest trafna i sprawiedliwa. Jeżeli jednak weźmiemy ją pod uwagę, że pisał ją Niemiec, obcy nam duchem i narodowością, a widzący w Kaszubie jedynie poddanego państwa pruskiego, nieuznającego dobrodziejstw kultury niemieckiej, wówczas zrozumieśmy pobudki, jakie nim kierowały przy opisie ziemi i ludności kaszubskiej.

Tadeusz Pietrykowski.

Tadeusz Seweryn. Technika malowania ludowych obrazów na szkle. „Lud“, serja II, tom X, zeszyt III — IV, Lwów.

W obszernem i systematycznie opracowanem studjum zajmuje się p. S. techniką obrazów malowanych na szkle, rozpowszechnionych między innemi także u nas, na Kaszubach. Pracę tę należy powitać z wielkiem uznaniem, gdyż daje miłośnikom i kolekcjonerom zabytków ludowych doskonały materiał porównawczy, zaś tych wszystkich, którzy lekceważąco się odnoszą do tej gałęzi twórczości ludowej, przekonąć zdoła o jej istotnej wartości.

My ze swej strony musimy jeszcze z uznaniem zaznaczyć, że autor uwzględnił w równej mierze zabytki z naszych stron, co nie jest zaletą wszystkich badaczy, szczególnie w dziedzinie sztuki. B.

Deotyma (Jadwiga Łuszczewska). **Polska w pieśni: Wyszymir.** Opowieść czarodziejska 690 — 698 r. Warszawa, 1860.

Zapomniany ten poemat warto dzisiejszemu na morze patrzącemu pokoleniu przypomnieć, choćby tylko ze względu na treść, bo książka dawno już wyczerpana i dla ogółu zupełnie niedostępna.

Jadwiga Łuszczewska, ur. 1835 r., cieszyła się niegdyś w kołach wykształconych wielką wziętością z powodu swych improwizacyi. Ogólnie znane były jej „Branki w jasyrze“, a u nas nad morzem cieszyła się wielką popularnością mała gdańska powieść rycerska „Panienska z okienka“.

Poezja Ł. nie tryska życiem, jest owocem rodzinnej tradycji literackiej i wykształcenia, jest salonowa.

Z poematów „Sobieski pod Wiedniem“ ma piękne obrazy i pyszny wiersz, ale świadczy zarazem o braku głębszego natchnienia poetyckiego u autorki. Wszak to epigonka romantyzmu.

To samo mniej więcej powiedzieć można o „Wyszymirze“. Wy-

czuwa się studja poetki, upodobanie w morzu, ale nie porywa. Wszakże wdzięczność jej się należy za szczere oddanie się podówczas bardzo nieaktualnemu tematowi.

Całość poematu podzielono na 4 pieśni: 1) Rybak; 2) Cudowny żagiel; 3) Księżę morza; 4) Świat podwodny.

I.

Młody rybak z nad Wisły doznaje tego szczęścia, że do niego zapalała miłością bogini Wisława w chwili, gdy wyszła z wody, by go ukarać za zbytne спустoszenie, które czynił siecią w jej królestwie ryb. Ale i młody rybak żyć bez niej nie może. Spotykają się więc często na brzegu wód. Rybak zaprzestaje swego rzemiosła, a ludzie zaczynają go podejrzewać o czary. Wisława również zmienia się, rządząc odąd statecznie, bez kaprysów. Młodzian tak jest rozpalony, że pragnie w świecie bogów połączyć się z Wisławą. Bogini wstrzymuje go od daremnej śmierci, bo wszak nie dorósł do nieśmiertelności bogów. Musi się wpierw unieśmiertelnić. To zaś może uczynić, gdy uratuje ojczyznę z niebezpieczeństwa. Oto zamorski wróg najechał kraje słowiańskie. Niechże idzie do Lechitów nad jezioro Gopło, ona mu dopomoże, że go obiorą księciem i naczelnym wodzem wyprawy na Duńczyka.

Doszło mię łkanie kaszubskich strumieni,
I ojciec Bałtyk przyszedł oburzony
Do złotej bramy, która nas rozdziela,
I rzekł mi: „Trzeba Lechitom mściciela“.

Rybak i Wisława z czułością się rozstają. Rybak idzie nad Gopło, otrzymawszy od Wisławy w darze cudowny żagiel, który go chronić będzie od ran i śmierci, jeśli go nie opuści i wierzyć weń będzie silnie.

II.

Rybak na drodze za bursztyn kupuje księżącą odzież i zbroje i tak staje przed Lechitami pod Gnieznem. W pierwszej chwili mu nie wierzą, że nadejść może wróg północy, ale kiedy prawdziwy pokazuje znak Boży, uspokoiwszy na swej łodzi do głębi wzburzone Gopło, obierają go w świętym bugaju księciem po zmarłym Lechu, a nazywają go W y ż s z y m m i r e m, bo sam tak zapowiada:

„Ja memu ludowi mir dam na ziemi i mir dam na wodzie“. Lechici wyruszają, zebrawszy statki i nowe pobudowawszy, wodą ku północy. Na czele staje Wyszymir, po nim Krakus, Lesław, Stójgniew, Scibor i cały szereg innych wodzów z wierną drużyną. Na przedzie posuwa się okręt „Wisława“, w nim płyną dowódcy. Na widok morza zabrzmiewa śpiew bohaterów. Król duński, Syward, stoi z swą flotą w pobliżu w zatoce, biesiaduje na okręcie wśród przepychu i bogactwa, otoczony świtą, a przy nim stoi zdradliwy syn Jarmeryk. Jest tam też drużyna wikingów. Stójgniew i Lesław idą w przebraniu rybackim na zwiady, przywożą też jeńca Gunnaba, którego Wyszymir wspaniałomyślnie odsyła wraz z posłami królowi Sywardowi. Chwalono wspaniałomyślność Lachów i zapowiedziano na jutro bitwę. I oto w pierwszej fazie bitwy Lachy zwyciężają, flota duńska w popłochu, największy ich rycerz, Harald, pokonany. „Wtedy Wyszymir rozpina od Heli do Góry Orłów łańcuch swoich łodzi i tym łańcuchem wyjście im zamyka“. Losy bitwy się zmieniają. Kiedy Krakus z chorągwią wskakuje na okręt króla, nagłym zwrotem okrętu zostaje od swoich odcięty, a Wyszymir opuściwszy statek, bieży przyjacielowi na pomoc. Tam zostaje obkoczony i raniony. Lechici tracą wodza i pierzchają, Bałtyk się wzburza nagle, duńska flota wychodzi z pułapki i ścięga uciekające statki lechickie. Jarmeryk, który pierwszy uciekł z pola bitwy, teraz odważa się na czyn szalony. Podjeżdża ku lackim okrętom, zapala jedno z czołen i zahacza o okręt Wyszymira, którego ранnego już odratowano. Chwila krytyczna. Na rozkaz Wyszymira wyrębuje się tę część okrętu, w której hak utkwiał z płonącym czołnem i to przynosi ratunek. Płonąca łódka dostaje się w okrąg floty duńskiej i ją zapala. Wówczas jeniec duński, Bogusław, na czele zbuntowanych słowiańskich niewolników „zabitym Dunom odpasuje miecze“ na stronę

lacką przepływa. Kto może z Duńczyków, ratuje się, sam ich król łamie się pod upiornem widzeniem Heli, bogini śmierci, która mu zapowiada, że jeśli nie zaniecha zaborczych wojen, zginie. Po zwycięstwie zjawia się z wyrzutami Wisława, przynosząc Wyszymirowi kojące zioła. Wyszymir dnia następnego przyjmuje posłów Sywarda i dyktuje mu warunki pokoju. Wspaniałomyślnie proponuje:

„Niech każdy rządzi tylko swoim krajem
I przyjaźń sobie przysięgają wzajem“.

Duńczycy opuścić muszą ziemię słowiańską, za grabieże płacić będą daniny. Następują zaklęcia, zakładnikiem u Duńczyków zostaje Krakus, u Lechitów Jarmeryk. Wyszymir wyprawia następnie na flocie i na wybrzeżu zwycięskie wspaniałe uroczystości, a tłum rybaków i rybaczek nie może się dość nasławić wielkiego księcia morza. Zaś na pamiątkę tak wielkiego triumfu zakłada Wyszymir miasto Duńsk (Gdańsk), jako że w tem miejscu pobił Duńczyków.

III.

Przez dwa lata był spokój, już dwie daniny Duńczycy spłacili. Wyszymir naprawiał spustoszone zamki, goił rany, rozbudowywał Duńsk, budował flotę potężną. Zdawał się zbliżać czas szczęścia dla Lachów. Tymczasem Jarmeryk uciekł z niewoli, skłonił ojca do zerwania układów i przysłał pomoc księcia norweskiego, przyszłego męża swej siostry. Narada u Wyszymira orzekła:

„Płyńmy do Danji... Odbić Krakusa i ukarać zdradę“.

Wyszymir żegna się z Wisławą, upomniany przez nią, żeby był wierny, i na czele floty odpływa. Król Styward zapominał o groźbie Heli i przygotował nową zaczepną wojnę pod wpływem syna Jarmeryka. Zostawił brata Butłę (Butlo) w zastępstwie swoim w Danji, Gunnaba wysłał morzem na spotkanie Wyszymira, sam idzie lądem zdobywać ziemię lechicką.

Płyńie Wyszymir i uwalnia zachodnio - słowiańskie plemiona od niewoli Duńczyków i dociera do Rugji. Wszędzie sławią go Niemcy, Duńczycy, Szwedzi i Norwegowie jako wielkiego i szlachetnego księcia morza. Gunnab na morzu zostaje w puch rozbity, Wyszymir płyńie za nim i ląduje w ciszy wpobliżu wojsk Sywarda. O świcie rozpoczyna się bitwa. Wyszymir dowodzi z jednego wzgórza, Syward przygląda się z drugiego. Bitwa toczy się w wąwozie. Pierwszym mężem po stronie duńskiej chce być Jarmeryk, i już szala zwycięstwa chyli się ku Danji, gdy Wyszymir z resztą drużyny wpada w wir walczących i zadaje Danom klęskę. Pada Syward, ginie Gunnab, zostaje ranny Jarmeryk i z resztą niedobitków zmyka.

I znów, jak dawniej Duńsk, teraz na pamiątkę pogromu Duńczyków powstaje „Wizmar“, od zwycięzcy Wyszymira tak nazwany.

Teraz na Danję odbić Krakusa. Tam Butlo zagarnął władzę, ogłosił się królem, zanim dowiedział się o pogromie Sywarda. Wpadają Lachy z trzech stron i niebawem prócz stolicy Danja zostaje zdobyta. Tam w stolicy Leirze, zamyka się Butlo wraz z Krakusem i córką Sywarda. Lechici zdobywają twierdzę mimo czarów królowej Hildy. Ta widząc, że Wyszymir zdobywa miasto, przysięga mu zemstę i śmierć. Butlo ucieka podziemnymi ganki. Krakusa odnaleziono, zaś Wyszymir ogłasza wsiom i miastom słowo pojednania. Zwołuje Wyszymir swoich rycerzy na wiec i ogłasza swoją wolę, jak zamierza panować w Danji, ale rycerze podnoszą bunt, nie chcą plamić rąk gnębieniem obcych narodów. Godzi się na tę uchwałę Wyszymir, zaleca tylko aż do czasu zachować uchwałę w tajemnicy, aż do chwili, gdy się przywoła Jarmeryka i jemu odda władzę królewską. Trzeciego dnia po wzięciu stolicy Wyszymir odwiedza królową, ale ponieważ ta wita go uśmiechem i wdziękiem, pomimo przysięgi miłosnej zniechęca się do niej, za co ona tem większą do niego pała nienawiścią. Idzie Hilda w podróż czarnoksięską do bogów przedproża po zgubne czary. Poznaliśmy tu cały niemal świat bogów północnych. I gdy pewnego dnia Wyszymir odwiedza ją, przynosząc słowa uwolnienia i wieść o tem, że książe norweski wykupuje ją dla siebie, Hilda dymiące rzuca na niego czary, że zaczyna pałać ku niej niewymowną, a smutną i nieszczęśliwą

miłością. Odtąd walczy napróżno z czarem, tęskni ku niej ciągle, nie-
szczęśliwy jest w jej obecności i nieszczęśliwy bez niej. Ale i niespo-
dziewanie Hildę ogarnia płomień miłości ku Wyszymirowi — płomień
prawdziwy.

Chce wreszcie oprzytomniony Wyszymir zerwać pęta czarownej
miłości, prosi Hildę o to, a ta mu przyrzeka, ale równocześnie obmy-
śla straszliwy koniec. Oto przygotowuje wielką ucztę pożegnalną całe
rycerstwo lackie. O miłości Wyszymira Bałtyk donosi Wisławie, która
pragnie śmierci niewiernego kochanka.

IV.

Na wodzie przy samym brzegu postawia Hilda piękny okręt, za-
maskowawszy go tak zręcznie, że uchodzić może za piękne wzgórze
nadbrzeżne. Tam zwabia Wyszymira i kiedy rycerstwo podochocone
bawi się wiwatuje, podaje mu puhar z trucizną, ale mu go zaraz wy-
trąca, kiedy Wyszymir ogłasza jej wolność Danji. Teraz pragnie go
rzeczywiście na męża i króla. Wyszymir odmawia. W tej chwili zja-
wia się groźny Bałtyk, wznieca burzę straszliwą, a z nim jawia się
groźniejsza jeszcze Wisława. Zrozpaczony Wyszymir tłumaczy się,
a nie mogąc jej przekonać, rzuca się w wir morza i tonie. Tonącą Hildę
odratowano, lecz pozostaje od tej chwili z niej tylko cień. Nic jej nie
cieszy, ani posłowie norwescy, ani Lachy. A kiedy posłowie norwe-
scy odwożą ją do księcia swego, w drodze, patrząc na morze, umiera.

Po Wyszymirze nie znaleziono nawet zwłok. Przybywa Jarne-
ryk. Ogłasza wolność Danji. Na Wyszymira konającego w topieli spo-
gląda rozgniewana Wisława. Ale zaledwie skończył, serce się w niej
budzi i na czole jego składa pocałunek miłości. Teraz wie, że był nie-
winny. I wstał Wyszymir, ale jako duch. Teraz wspólnie odwiedzają
ojca Bałtyka, a następnie wiedzie go Wisława w swoje podwoje, spra-
sza bogów wszystkich rzek słowiańskich i wyprawia ucztę weselną.
Zazdrośni bogowie nie chcą go uznać równym sobie, oburzeni patrzą
na młodego wybrańca, śmiertelnika, ale kiedy Wisława pieśnią po-
czyna Wyszymira sławić i jego czyny, obwołują go nieśmiertelnym, a

„Wszystkie boginie rękę mu podały,
Choć się nieco zdawały smutnemi“.

Po uczcie weselnej następuje ślub w podwodnej świątyni, zółta
brama się rozwiera (Hel), wychodzi z niej Bałtyk i błogosławiąc łączy
ich na wieczne czasy „i od tej chwili duch Wyszymira stał się mo-
narchą Wisły“.

P.

Pommersche Heimatpflege. Ukazał się 4 zeszyt (styczeń 1932 r.)
tego niemiecko - pomorskiego kwartalnika, zamykający drugi rocznik.
Zeszyt ten mieści artykuły, poświęcone uniwersytetowi w Gryfji z oka-
zji 475-ej rocznicy istnienia tej najstarszej uczelni wyższej w pań-
stwie pruskim. W dziale kronikarskim zdaje prof. Kunkel sprawę
z posiedzeń Drugiego Kongresu Archeologów Bałtyckich w Rydze,
gdzie z polskich uczonych referowali prof. J. Kostrzewski z Poznania,
pp. K. Jażdżewski oraz T. Waga z Poznania, prof. Jakimowicz z War-
szawy i p. J. Dylik. Sprawozdawca z uznaniem wyraża się o działal-
ności naszych archeologów.

Mikołaj Rudnicki. Śpiewy lechickie. Marzenie i rzeczywistość.
Poznań i Warszawa (1932). Czcionkami druk. Uniw. Pozn. m. 8^o, str. 80.

Znany i zasłużony językoznawca Uniwersytetu Poznańskiego,
prof. Mikołaj Rudnicki, poświęca wolne swe chwile muzie poetyckiej.
Tym razem ogłosił w I części powyższego zbioru kilka poezji, wy-
snutych głównie z ulubionej swojej dziedziny studjów zachodnio-
słowiańskich („Poznań, W grudniu 1918“, „Jezioro Łeba“, „Na bie-
gun“, „Gero“, „Pielgrzym“, „Wrocław, Lubusz, Szczecin i Kołobrzeg“.
„Nawroty“, „Warta i Wisła“, „Radca Gehrswied i jego syn“).

Wśród wierszy wszędzie niemal przewija się myśl, że przecież
ci nasi najzaciejsi wrogowie pruscy to zgermanizowani Słowianie,
którym stale przypominać należy ich pochodzenie. W nich samych bo-
wiem budzi się niekiedy świadomość ta samorzutnie, w duszy bu-
dząc zachwyt, albo gorycz i ból (por. Radca Gehrswied i jego syn).
Z wierszy bije niejednokrotnie wiara („Nawroty“), że kiedyś przecie
przejrzą ci odurzeni bracia nasi i przyznają się do swoich ojców i pra-
ojców z wielkiego plemienia lechickiego.

KSIAŻKI I CZASOPISMA NADESŁANE DO REDAKCJI

- Teatr Ludowy**, miesięcznik organizacyj teatrów ludowych w Polsce, rocznik XXIV 1932, nr. 6, 7, 8.
- Słowo Częstochowskie** 1932 r., nr. 132, 138, 140, 142, 155, 156, 158, 165—8, 175, 176, 180, 186, 196, 201.
- Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu** t. VIII za I — IV kwartał 1931 r., nr. 9 — 12.
- Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu** 6. 38. r. 1932. Ks. Antoni Liedtke. Walka księcia Jana Opolskiego „Kropidły” z Krzyżakami w obronie majątkowych praw diecezji włocławskiej.
- Fontes XXV**. Towarzystwo Naukowe w Toruniu, 1931. Liber mortuorum monasterii Coronoviensis O. cist. edidit Alfonsus Mańkowski.
- Strażnica Zachodnia** (dwutygodnik), Poznań 1932, nr. 9 — 10, 11 — 16.
- Slovansy Przehled**, rocznik XXIV, nr. 6 z czerwca.
- Z Otchłani Wieków**, Poznań, rocznik VII 1932, z. 2 — 3.
- Zaranie Śląskie**, Cieszyn, rok VIII 1932, zeszyt 2.
- Mestwin**, dod. naukowo - literacki Słowa Pomorskiego, Toruń, rok 7, nr. 9 z 6. 7. 1932 r.
- Ziemia Wschodnio - Pruska**, Toruń, rok IV 1932, z. VI, VII.
- Wici Wielkopolskie**, czerwiec 1932, rok II nr. 6.
- Plebiscyt na Warmji**, Mazurach i ziemi malborskiej, Toruń 1930.
- Kronika miasta Poznania**, rocznik X 1932, nr. 2/3.
- MARKWICZ ALEKSANDER. Filomaci** (1816 — 1826), cz. I. Wilno — Wielkopolska.
- Roczniki Historyczne**, organ Tow. Miłośników Historji w Poznaniu, roczn. VIII zeszyt 1.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

Wszystkich naszych Szanownych Prenumeratorów zalegających z przedpłatą za rok 1931/32, prosimy uprzejmie o rychłe wpłacenie należnej kwoty na nasze konto w P. K. O. 200.431, gdyż zaleganie z prenumeratą przysparza nam wiele trudności finansowych.

Równocześnie zapraszamy do przedpłaty na rok dziejący naszego wydawnictwa, prosząc także o łaskawe zjednywanie nam nowych zwolenników.